

Juliusz Kleiner

"Król-Duch" : zasadnicze pierwiastki treści i ich ewolucja w twórczości Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 8/1/4, 56-97

1909

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



JULIUSZ KLEINER.

„KRÓL-DUCH“.

ZASADNICZE PIERWIASTKI TREŚCI I ICH EWOLUCYA W TWÓRCZOŚCI SŁOWACKIEGO. ¹⁾

Kalkę stoczyć będziesz musiał, duchu czytelnika, z duchem poety. Tak pisał Słowacki w przedmowie do dalszych rapsodów „Króla Ducha“, a słowa te umieścićby trzeba na wstępie wszystkich dzieł, w których duchy największe treść swą najistotniejszą złożyły. Albowiem nie rozsypały skarbów swych dla tych, którzy w chwilach wolnych od zajęć lekkiej i łatwej pożądają przyjemności — ale dla tych, którzy zechcą iść śladem myśli i uczuć twórcy, przeżywać bole jego, toczyć jego walki i trofea jego zwycięstw duchowych częściowo przynajmniej zdobywać dla siebie.

A warto walkę stoczyć, by wejść w królestwo ducha tego, co odziany w płaszcz, świetnościami przodków świetny, z mistycznym blaskiem oczu śpiewał „rzeczy przemienięte i wielkie duchów świętych wojny święte“, by przeżyć i prześnić to przedziwne epos wizyonerskie, jedyne w swoim rodzaju, a najwyższym dziełom ludzkości pokrewne.

I do walki tej nie bez onieśmienia i wahania, ale znęcony nadzieją owoców, staje krytyk. Dla niego to nie tylko droga do wzbogacenia jaźni własnej, ale zarazem bogata skarbnica dla naukowych badań. Bo trudno o przedmiot dla badacza literatury po-

¹⁾ Rozprawa niniejsza jest pierwszą częścią monografii o „Królu-Duchu“; dalsze części, które mam zamiar później ogłosić, obejmą rozbiór szczegółowy treści z uwzględnieniem wszystkich opracowań i wariantów, wpływy literackie, stronę ideową i estetyczną.

niętniejszy. Bogactwo motywów, idei, form i środków artystycznych pozwala mu z rozkoszą najwyższą i najszlachetniejszą przebywać w tej olbrzymiej kopule ducha, oświetlonej słonecznymi promieniami ideałów wszechludzkich, strojonej w malowidła genialnej fantazy; ogromna ilość problemów psychologicznych, filozoficznych, estetycznych nęci zmysł badawczy i otwiera rozległe horyzonty; chaos pozorny pociąga nadzieją znalezienia nici przewodniej. A pole dla badań rozległe i miejscami niemal nietknięte mimo rosnącego ciągle zainteresowania, mimo rosnącej liczby dzieł i rozpraw.

Z wielką subtelnoscią, z wielkim zrozumieniem omawiają często krytycy ideową i estetyczną stronę — a przecież w kwestjach najprostszych, bo dotyczących treści i kompozycji, panuje czasem milczenie, częściej niezrozumienie.

Zdać sobie trzeba przedewszystkiem sprawę z zasadniczych pierwiastków, które złożyły się na treść „Króla-Ducha“, i zbadać, jaka jest ich geneza i ewolucja w twórczości Słowackiego. Skromna to będzie i wstępna tylko praca; ale na niej dopiero budować będzie można gmach badań dalszych, wnikających w ideową, psychologiczną, estetyczną stronę poematu.

I.

(Geneza „Króla-Ducha“ jako cyklicznego poematu historycznego, opartego na mistycznej interpretacji dziejów Polski. Plan kronik dramatycznych. Pierwiastek mistyczny w „Lilli Wenedzie“. Zawiazki motywów „Króla-Ducha“. Mistyczna interpretacja faktów w dramatach z epoki mistycyzmu. Nowy plan poematu cyklicznego).

„Król-Duch“ jest poetyckiem przetworzeniem i mistyczną interpretacją dziejów Polski, jest najwyższym i ostatecznym wynikiem owego pociągu do tematów historycznych, do rozsnuwania tęczy obrazów na kanwie narodowej przeszłości, który początkowo (w „Minnowem“ i „Bieleckim“) mając charakter kierunku czysto literackiego, stał się potem zasadniczym rysem twórczości Słowackiego i sprawił, że fantazyja poety objęła całą ogromną przestrzeń dziejów, epokę piastowską i jagiellońską, czasy Zamoyskich i Zborowskich, Zbaraż i „potop“ i konfederację Barską.

Zawiazek „Króla-Ducha“ jako cyklicznego eposu historycznego stanowi plan sześciu tragedji czyli kronik dramatycznych, o którym opowiada Słowacki „poecie ruin“. Shakespaere, romantyzm francuski i Ariosto odegrali rolę ważną przy narodzinach tego projektu i jego poetyckiem kształtowaniu; może chciał Słowacki stworzyć pendent do szekspirowskiej udramatyzowanej historii angielskiej. Jako epizod tego poematu w świat puszczał „Balladynę“; ale zdaje się, że tworząc w Szwajcaryi ten najbardziej romantyczny z romantycznych utworów, jeszcze o cyklu dramatów nie myślał, że pomysł ten przywiodła wraz z gromadą mar „Lilla Weneda“.

„Lilla Weneda“ zawiera już pierwiastki, które miały określić stosunek Słowackiego do dziejów Polski w „Królu Duchu“: mistyczne interpretowanie dziejów, wprowadzanie do nich zagadnień współczesnego bytu narodowego, szukanie w nich podstaw osobi stego stosunku poety do ojczyzny. I „Balladynie“ nie brak pewnego elementu historyzoficznego, ale przypadek i ironia dziejowa mają w niej raczej charakter czysto poetyckich pierwiastków konstrukcyjnych; występuje nawet element mistyczny i to w formie, która miała jeszcze po latach znaleźć echo — historia cudownej korony Lecha — ale i ta ma charakter artystycznego ornamentu. Wystarczy porównać znaczenie korony Lecha w „Balladynie“ ze znaczeniem harfy Derwida.

„Lilla Weneda“, dająca genetyczne wyjaśnienie sprzeczności między Polską realną i idealną, przedstawiająca Słowackiego i Krasieńskiego jako bojowników idealnej Polski, jest cała osnuta na podkładzie mistycznym, walkę ludów łączy z walką duchów, w Rozie Wenedzie uosabia mistyczny pierwiastek. Co prawda — aparat mistyczno-cudowny jest tu jakby zmarnowany, jego istotna rola w akcji nie odpowiada jego znaczeniu w poetyckim przedstawieniu, jego najważniejszy owoc — urodzenie mściciela — sięga poza akcję; daleko tu do tego zharmonizowania akcji ludzkiej i duchowej, jakie podziwiamy w „Królu-Duchu“.

Niestety nieznan jest całkowity plan sześciu tragedii, nieznane właśnie te tragedye, które miały objąć tematy, przedstawione potem w „Królu-Duchu“; to też trudno stwierdzić, o ile motywy „Króla-Ducha“ pochodzą z owego planu. Można jednak nieco wnikać w plany niewykonane. Zachował się prócz „Lilli Wenedy“ i „Balladyny“ tylko fragment „Krakusa“, pisany niewątpliwie pod wpływem „Henryka IV“ Shakespeare’a, tworzący podobną do księcia Henryka postać szlachetnego ale oddanego wybrykom młodości królewicza w otoczeniu dwu niby-Falstaffów — fragment, zawierający echa „Anhellego“, „W Szwajcaryi“, „Wacława“, (Eolion) i „Burzy“ (Szaman-Prospero i Syberyna-Miranda), zakrojony w ekspozycji na komedye raczej niż na dramat. Możemy jednak dalszy ciąg w pewnej mierze zrekonstruować. Że „Krakus“ miał przedstawiać romans Krakusa i Syberyny, że na tle jego miała się rozwinąć walka młodzieńczej fantazyi z płaskością i moralną nicością Ślaza, że nadto motorem akcji miał być kontrast trzech braci: lekkomyślnego ale dzielnego Krakusa, zniewieściałego Arfona i dumnego Gwyna — to wydaje się prawie pewnem, ale dla genezy „Króla Ducha“ nie ma znaczenia. Ważne jest pytanie, jak się miał przedstawiać dramat Wandy. Roza Weneda powiada, że za rok porodzi z popiołów mściciela; Lech, słysząc o tem, uspokaja się — prawdziwy panujący bez jutra — myślą, że gdy ten „Popielnik“ dorośnie, na tronie będzie już syn jego zasiadał. Syn Rozy Wenedy — którym jest oczywiście Popiel — ma więc wystąpić za panowania Krakusa, pomścić Wenedów i zająć potem tron Polski, który mu przyznawała

historia. On więc miał być prawdopodobnie przeciwnikiem Wandy; wydaje się tedy, że już w pierwotnym planie sześciu tragedii Słowacki złączył podanie o Popiele z podaniem o Rytgierze.

Dalsza rekonstrukcja planu nasuwa wielkie wątpliwości; przypuszczać można, że czwarty dramat (po „Krakusie“ i „Wandzie“) miał przedstawić dzieje Popiela, piątym dramatem byłaby zapewne „Balladyna“¹⁾, ostatni przedstawiałby może dzieje Piasta.²⁾ Wiadomo z „Anhellego“ (ze słów aniołów), że fantazyja poety zajmowała się Piastem i że epoka Piasta wydawała mu się najpełniejszym przeciwstawieniem doby obecnej. Czy w tym cyklu dalszych dramatów miała rolę jakąś odgrywać harfa Derwida — nie wiadomo; ale zdaje się, że dała ona początek koncepcji harfiarza Zoryana.

Słowacki pisanie cyklu przerwał; pamiętniki Paska i Soplicy fantazyję jego zwróciły w inną stronę. Barwne, bujne życie wieku XVII. i XVIII. odwróciło nawet uwagę poety od interpretacji dziejów; ale mimo to mistyczny punkt widzenia występuje i w „Złotej czaszce“³⁾, a z całą potęgą pojawia się w dramacie „Beniowski“ i we wszystkich dramatach mistycznych.⁴⁾

Wprowadzenie elementu mistycznego do „Księdza Marka“ i „Srebrnego snu Salomei“ nie może jednak być nazwane mistyczną interpretacją dziejów; dotyczy ono raczej faktów i osób poszczególnych, niż zasadniczych problemów dziejowych. Pod tym względem oba wymienione dramaty, jakkolwiek bardziej zharmonizowane niż „Lilla Weneda“, nie wznoszą się bynajmniej do jej historyzoficznego poziomu. Nawet dramat o Michale Twerskim i „Zawisza“, wiodące już bezpośrednio do „Króla-Ducha“, nie zawierają prawdziwego mistycznego pojmowania dziejów; daje je dopiero „Zborowski“, podnoszący sprawę Samuela do wyżyn ogólnodziejowego problemu.

W czasie tworzenia „Zawiszy“ Słowacki ponownie podejmuje plan wielkiego cyklicznego poematu historycznego. Był to po części skutek owego rozmiłowania się w przeszłości, którego cudownym

¹⁾ Za ostatni dramat cyklu „Balladynę“ uważać trudno, w obec tego, że Słowacki w liście do „Poety ruin“ nazywa ją epizodem, nie zaś zakończeniem poematu.

²⁾ Możliwe też, że ostatnim dramatem miał być „Wallenrod“; tak sądzi prof. Małecki (J. S. wyd. trzecie III. str. 2.) i dr. Hahn (Dzieła J. S. VI. str. 448.).

³⁾ „Kto myślą sięgnął w niebo lazurowe, Widział jak duchy i Boga-Rodzica W promieniach zorzy trzymająca głowę, A stopy dzierząc na srebrze księżycy, Na dom jasnością piorunową biła“, (Dzieła VII. str. 117).

⁴⁾ Niestety nieznaną jest — nawet ogółowi krytyków nie znany z tytułu — utwór Słowackiego, który dla ewolucji jego historyzofii mistycznej miałby niewątpliwie wielkie znaczenie; jest to dzieło pod tytułem „Księgi rodzaju narodu polskiego“ według Reitzenheima (Juliusz Słowacki 1862 str. 18.) napisane w r. 1841.

wyrazem jest fragment „Beniowskiego“: „Dawna ojczyzna moja“¹⁾; ale „dawną ojczyzną“ była dla Słowackiego ta Polska, której przytęskni widział jeszcze w Krzemieńcu i Wilnie, Polska XVII. i XVIII. wieku. Jeżeli więc ponownie zwracał się do doby piastowskiej i przedpiastowskiej, to wpłynął nań inny motyw: jego filozofia ewolucyjna domagała się tłumaczenia „teraźniejszości z przeszłości“; ten problem, którym zajmował się również w dialogu z Helionem i Heloisą i w „Zborowskim“, wpłynął na genezę „Króla-Ducha“.

Pierwszy pomysł nowego cyklicznego poematu, zawarty we wierszu „Śni mi się jakaś wielka a przez wieki idąca powieść“,²⁾ przedstawia się jako historia „duchów jasnych“ — „Królów-Duchów“, obejmująca znacznie rozleglejsze horyzonty, niż plan z czasów „Lilli Wenedy“. Złączenie pierwotnych dziejów Polski z osobą Chrystusa, które jako drobny epizod pojawiło się w „Balladynie“, wchodzi w skład tego projektu. Trzej królowie wydają się poecie pracjami Polski.

I ojce nasze nad Zbawiciela żłobem
W gwiazdzie wschodniej zjawione... ubiorę w dawne ciała

Nadto miał poemat objąć też dzieje Litwy, któremi poe'a zajął się, pisząc epiczne i dramatyczne fragmenty.

Więc i Litwę — co wtenczas nad jeziorami siedziała...

Cykliczny poemat dziejowy ponownie, jak się zdaje, wystąpił w fantazyi poety jako cykl dramatów; jednym z dramatów był „Zawisza Czarny“, w Zawiszy, Jagielle i Wandzie obejmujący już trójcę bohaterów „Króla-Ducha“.

Ten plan przemienia się w koncepcję ciągłego jednolitego poematu, „Króla-Ducha“, który objąć miał całe dzieje Polski; według Reitzenheima plan Słowackiego obejmował 48 rapsodów.³⁾

II.

(Geneza „Króla-Ducha“ jako poematu filozoficznego: Ewolucja planu poematu filozoficznego. Znaczenie idei filozoficznych w twórczości Słowackiego przed napisaniem „Genezis“. Dialog filozoficzny. Układ jego i czas powstania. „Teogonia“ i jej stosunek do dialogu. Końcowy fragment „Teogonii“ jako zaczątek „Króla-Ducha“. Rzut oka na rozwój planu).

1) Dzieła III. str. 174.

2) Dzieła I. str. 133

3) Może pieśni?

„Król-Duch“ był wykonaniem planowanego poematu cyklicznego, którego pomysł sięgał czasów „Lilli Wenedy“, ale bynajmniej nie był prostym rozwinięciem pierwotnego pomysłu, przelaniem w nową formę i rozszerzeniem na rozleglejszą przestrzeń dziejową. Powstał jako owoc skrzyżowania się dwu ogromnych pomysłów poetyckich: pomysłu cyklicznego poematu historycznego z pomysłem poematu filozoficznego, opartego na ewolucyi i metempsychozie, dającego całokształt systemu filozoficznego poety, a mającego charakter metempsychicznej autobiografii.

Poznanie ewolucyi tego drugiego planu jest konieczne dla odpowiedniego związania „Króla-Ducha“ z całą twórczością poety i dla wyjaśnienia pewnych zmian, jakich doznawał charakter dzieła podczas długiego okresu tworzenia; zajęcie się bliższe tą kwestyą tem konieczniejsze, że samo nawet chronologiczne określenie stosunku „Króla-Ducha“ do innych utworów filozoficznych jest dotąd nie dość jasne, nawet po części mylne.

Przełomowe znaczenie „Genezis z Ducha“ w twórczości Słowackiego nie tylko na tem polega, że stała się ona fundamentem ideowych konstrukcyi Słowackiego; napisanie „Genezis z Ducha“ stanowi zwrot w charakterze jego twórczości; odtąd przez czas jakiś koncepcye poety są kierowane ideą filozoficzną i dopiero w ciągu tworzenia „Króla-Ducha“ konkretne motywy poetyckie ponownie górę biorą nad stroną ideową.

Przed napisaniem „Genezis“ utwory Słowackiego nie były wyrazem całkowitego, jednolitego filozoficznego systemu. Pod tym względem Słowacki zasadniczo różnił się od Krasińskiego; w umyśle jego nigdy nie panowała dążność do konstrukcyi logicznej; kształt poetycki nie był dlań naczyniem dla idei — idea w kilkunastu latach jego twórczości była co najwyżej pryzmatem, przez który patrzył na świat wyobraźni. Jego pogląd na świat był owocem uczuć i wrażeń, uzasadnienia logicznego nie szukał. Pesymizm młodego autora, który budował „gmach niedowiarstwem ciemny“, pesymizm sformułowany na początku „Godziny myśli“ i w pierwszych słowach Szczęsnego w „Horsztyńskim“, nie miał charakteru filozoficznego, jak nie miała go idea fatum czy przypadku w „Balladynie“. Skierowało go ku myśli filozoficznej (podobnie jak Mickiewicza w Rzymie) spotęgowanie uczuć religijnych; podróż do Ziemi Świętej wydała „Anhellego“. W „Anhellim“ po raz pierwszy — może po części dzięki wpływowi Krasińskiego, — ideowa strona poematu silnie się zaznaczyła: ale ideom tym daleko jeszcze do formy organicznego systemu. I nie tylko „Dantyszek“ i „Lilla Weneda“ — nawet „Książd Marek“ i „Sen Salomei“ są to utwory, oparte na pewnych ideach, ale nie reprezentujące samodzielnie przemyślanego systemu. Zapłodniony przez towianizm, po odsunięciu się od Koła rozpoczął twórczą pracę myśli i w obliczu oceanu, którego fale potężnym głosem

wołały doń „Bóg! Duch!“¹⁾ — na pół okiem filozofa-mistyka, na pół okiem poety wniknął w zagadkę wszechświata²⁾

Odtąd wgłębianie się w nią, rozwijanie i filozoficzne wyjaśnianie nowej wiedzy i pracę apostolską w jej imię uznał za swe zadanie — zwłaszcza, gdy wahającego się z wydaniem „Genezis“ „chrzest ognisty“ powołał na apostoła. — Nie poprzestając na przetworzeniu motywów „Genezis“ w „Zborowski“, stara się Słowacki o całkowite ujęcie swego systemu.

Cały rok 1845 wypełnia praca nad utworami filozoficznymi.

Zajmował się Słowacki w owym czasie Platonem i za jego przykładem postanowił dalszą część nauki swej, uzupełnienie „Genezis“, przybrać w formę wykładu dyalogicznego. Stosunek, który go łączył z Zofią Węgierską i Feliksem Węgierskim³⁾, przyczynił się do wybrania takiej formy. Szczęsnemu - Helionowi i Sofos - Heloisie miał „mistrz“ wyklądać naukę.

Z tego dyalogu filozoficznego zachowały się tylko fragmenty; dokładnem zbadaniem ich stosunku i określeniem czasu ich powstania krytyka dotąd się nie zajmowała, poprzestając tylko na sądach mniej lub więcej ogólnikowych.

Dyalog filozoficzny miał objąć całość systemu poety i razem z „Genezis“ miał stanowić jedno dzieło filozoficzne; na podstawie wzmianek, zawartych we fragmentach, można zrekonstruować ogólne zarzysy całości i odgraniczyć odmienne opracowania.⁴⁾

W najwcześniejszej redakcyi miał ten utwór formę dyalogu referowanego: poeta jako jeden ze słuchaczy opowiada o rozmowie mędrca z Helionem i Heloisą tudzież grupą ludzi, reprezentujących opinie przeciwników („ludzie Kościoła“); urywki tej redakcyi znajdują się w raptularzu.

W drugiej redakcyi Słowacki zmienił dyalog referowany na dramatyczny; dyalog rozgrywa się na tle nocy („Ostatek więc tej nocy jedynej w życiu naszym i t. d.“⁵⁾); nawiązując bezpośrednio

¹⁾ Listy do matki II. 239.

²⁾ Pierwszy pomysł „Genezis“ sięga jeszcze czasów dawniejszych — powstał w czasie pisania „Fantazego“. Dowodzi tego wzmianka Reitzenheima (J. S. str. 18) o „Księgach rodzaju“ i urywek na k. 17. „Fantazego“ „I straszne było trzecie królestwo stworzenia i t. d.“ (Dzieła VII. str. 425); o ile ten pierwotny poemat o epokach stworzenia zawierał idee „Genezis“, osądzić oczywiście niepodobna.

³⁾ Przesmycki, Sofos etc. Chimera X.

⁴⁾ Dokładne omówienie układu i wzajemnego stosunku fragmentów filozoficznych podają w Księdze pamiątkowej wydanej przez polonistów Uniw. lwow. ku czci Słowackiego; tu ograniczam się do przedstawienia zasadniczych rezultatów, do których doszedłem.

⁵⁾ Dzieła X. str. 195. w. 51—52.

do „Genezis“ („z Genezis bowiem wiesz początek“¹⁾), w dalszym ciągu mistrz wykłada system swój Helionowi i Heloisie; o północy mieszają się do rozmowy ludzie obcy, przedstawiciele współczesnego świata, pozbawionego duchowej wiedzy („Dobrze więc, że nam Bóg zesłał tych ludzi, którzy o północnej godzinie wmięszali się do rozmowy“²⁾); znajduje się wśród nich ksiądz, doktor i filozof; po polemicie z nimi mistrz przedstawia dzieje Trójcy duchów: ducha własnego, Heliona i Heloisy.

Dyalog ten zachował się w przeważnej swej części: mamy z niego mianowicie obszerną rozmowę mistrza z Helionem, zawierającą wykład głównych zasad systemu (przez dra Gubrynowicza wydrukowaną jako pierwszą redakcję „Listu do Rembowskiego“³⁾), dwa fragmenty rozmowy z księdzem⁴⁾, fragment rozmowy z doktorem i filozofem, włączony przez dra Biegeleisena i dra Gubrynowicza do I. części „Wykładu nauki“⁵⁾, przemowę mistrza do przychodzących na dysputę przeciwników⁶⁾, urywek, zawierający początek rozmowy o metempsychicznej przeszłości⁷⁾, całą prawie rozmowę o tej przeszłości (t. zw. część II. „Wykładu nauki“⁴⁾ — i t. zw. „List apostolski“. Prof. Tretiak, który ten ostatni fragment nazwał „Listem Apostolskim“, uważa go za list do Kraszińskiego. Hipoteza to bardzo ponętna, pełna poetycznego uroku, dowodząca, jak silnie prof. Tretiak odczuwa piękno tęczowe epoki mistycznej. Przepięknym finałem urywającej się przyjaźni „dwu Wenedów“ byłby taki list apostolski. Ale hipoteza ta, choć z wielką subtelnością uzasadniona, utrzymać się nie może: Słowacki przemawia tu do „młodzieńca“, a nie mógł młodzieńcem nazywać młodszego o lat trzy, trzydziestokilkoletniego, przedwcześnie postarzałego człowieka; aluzje do znajomości „Genezis“, przemawianie do słuchaczy w liczbie mnogiej (a więc co najmniej do Heliona i Heloisy), — wszystko to dowodzi, że „List“ jest ustępem dyalogu filozoficznego.

Istnieje nadto trzecia redakcja dyalogu, w której argumenty przeciwników przytacza Helion⁸⁾; sztuczność tej formy każe przypuszczać, że jest to przeróbka późniejsza, dokonana w specjalnym celu; prawdopodobnie powstała w czasie, w którym Słowacki pierwszą część dyalogu przerobił na „List do Rembowskiego“.

Ponieważ druga redakcja tego dyalogu nie tylko jest całkowitem ujęciem systemu, a więc etapem zasadniczym w ewolucji poematu filozoficznego, ale zarazem zawiera dzieje Heliona i Heloisy, będące

1) Dzieła X. str. 195. w. 48—49.

2) „ str. 195. w. 43—45.

3) „ str. 529—554.

4) „ str. 517—518 i str. 323—327.

5) „ w. 1009—1114. (str. 190—193).

6) „ str. 334—335.

7) „ str. 336.

8) „ str. 167. w. 86. str. 190. w. 1008.

podstawą poetyckiej koncepcji „Króla Ducha“, należy więc celem wyjaśnienia genezy „Króla Ducha“ dokładnie określić czas powstania tej redakcji. Prof. Tretiak, oznaczając czas około początku r. 1846 jako przypuszczalną datę fragmentów filozoficznych (z wyjątkiem „Listu do Rembowskiego“) jest bliższy prawdy — bliższy, niż p. Przesmycki, który każe Słowackiemu t. zw. część II. „Wykładu nauki“ (t. j. dyalog o dziejach Heliona i Heloisy) pisać częściami, stopniowo, a kończyć dopiero z końcem r. 1847. Termin, przez prof. Tretiaka podany, należy jednak nieco wstecz przesunąć i dokładniej określić. Fragment rozmowy z doktorem pisany jest między liniami listu do Władysława Słowackiego (t. j. brulionu listu). Ponieważ list ten został wysłany 14. marca 1845. (Listy, wyd. Méyeta II. 229), przeto fragment wymieniony nie mógł powstać przed 14. marca. W maju tegoż roku Słowacki pisze o śmierci młodej dziewczynki i przy tej sposobności zastanawia się nad obowiązkami rodziców (Listy II. 231—3); ten sam temat omawia w dyalogu z doktorem. 10. września 1845. pisze o Pawle Jarkowskim: „Dlaczegoż on nie wiedział o tem matematycznie, że ja, przyszedłszy na świat, a mając lat sześć, koniecznie musiałem ubierać się w ornaty i mszę odprawiać?... dlaczego nie wiedział, że po takim śnie w duchu moim, koniecznie potem drugi sen Achillesowy i bicie się na tarczce blaszane nastąpi? Dlaczego nie wiedział, że potym ja muszę rzucić zbroje tak, jakem był ornaty rzucił, a wziąć się do malarstwa...? Gdyby te trzy rzeczy i następstwo onych po sobie był zgłębił, byłby wiedział, co ja za jeden i skąd przyszedłem i co uczynię...“ (Listy II. 240—241). Te trzy rzeczy są wyjaśnione w rozmowie o dziejach Heliona i Heloisy; ustęp ten był więc wtedy albo już napisany albo przynajmniej gotowy w myśli poety. Że zaś rozmowa ta (w autografie zatytułowana „Rozmowa III.“) wypełnia „ostatek nocy“ t. zn. jest końcem dzieła, przeto twierdzić można, że dyalog filozoficzny w redakcji drugiej w jesieni roku 1845. był już ukończony. W przeważnej części — może i w całości — był prawdopodobnie pisany po wizji kwietniowej, która poecie dała nową podnieętą do sformułowania i ogłoszenia „nowej ewangelii“; „List apostołski“ zdaje się powstał niedługo po wizji; z takim przejęciem się poeta mówi o niej, że widocznie czuł jeszcze nad sobą ogień Boże, które dobywają zeń słowa płomienne.

Odtąd szybko postępuje ewolucja planu, doprowadzająca do powstania „Króla-Ducha“.

Jeżeli w części polemicznej dyalogu zmuszony był Słowacki walczyć bronią rozumu, to dzieje duchów były wdzięcznym terenem dla jego fantazyi poetyckiej. Fantazyja ta, która z taką potęgą i takim przepychem malowała w „Genesis“ powstający świat form roślinnych i zwierzęcych, mogła tu „wzmagać się na nowe loty“. Filozof dał cudowny temat poecie i poeta nie omieszkał zeń skorzystać. Nie ograniczył się do pełnej piękności poetyckiej „rozmowy trzeciej“, ale jak temat „Genesis“ opracował w dramacie Lucyfera w „Zbo-

rowskim“, tak też dzieje Heliona i Heloisy, zaznaczone już w „Zborowskim“, wcielił w poemat, nazwany przez Rychtera „Teogonią“.

„Teogonia“ w ustępie o Adamie i Ewie jest rozszerzeniem dialogu, w ustępie o egipskim żywocie Sofos i o Mojżeszem dokładną, myśl za myślą powtarzającą, czasami rozwijającą parafrazą. Zgodność obu tekstów jest tak wielka¹⁾, że jeden z nich musi być uznany za przeróbkę drugiego. Gdyby wcześniejszem dziełem była Teogonia, Słowacki nie byłby w takim razie w dialogu pomiął całego szeregu zawartych w niej myśli, które znalazły się potem w „Liście do Rembowskiemu“; wszakże dialog miał przedstawić całokształt filozofii poety, wszakżeż wyjaśnić miał rozwój dziejów: umyślne opuszczenie zasadniczych ogniw łańcucha, gotowych już w umyśle poety, jest tu nieprawdopodobne. Trzeba więc przyjąć, że te nowe idee zrodziły się już po napisaniu dialogu, przy przerabianiu go w „Teogonię“; wtedy to obraz dziejów pierwszej pary ludzkiej wzbogacił się szeregiem nowych rysów, wtedy też jaśniej, z większą stanowczością, konsekwentniej, zgodniej z dalszym rozwojem myśli poety rozwinięte zostały pewne szczegóły²⁾. Być może, że sam początek

1) Zestawienie dokładne — niezmiernie ciekawe dla zbadania stylu i techniki wierszowej Słowackiego — wykraczałoby poza zakres niniejszej rozprawy, w której chodzi tylko o ustalenie następstwa dzieł w celu poznania ewolucji planu. Dla przykładu przytaczam jeden ustęp:

Teogonia :	Dialog :
Stąd wykwitają ludziom wszystkie formy rządów Już powkładane na nas... nimeśmy na świecie...	Z tej gałęzi idei wykwitają wszelkie formy rządów..
Łatwo... jeśli pierwszego ducha pojmujecie	Łatwo mię pojmiesz Elijonie, gdy sobie wystawisz pierwszego ducha...
Który wyższy już będąc... wle- nistwa godzinie	Który przez lenistwo ciała uwiedziony, poddał się niższemu duchowi, chcąc
Za jadło i spokojność, moc- niejszemu w czynie	mieć od niego bez pracy szatę lub jadło.
Cielesnym, a słabszemu oddał się na duchu.	

Zarazem widać na tym przykładzie, jak poeta w „Teogonii“ jaśniej i dokładniej myśl wyraża; przez dodanie słów „mocniejszemu w czynie cielesnym“ staje się myśl wyrazistszą i bardziej zrozumiałą.

2) W „Teogonii“ po raz pierwszy pojawia się myśl, że po wypracowaniu formy człowieka natura „hymn i głos traciła“, „o stopień się zniżyły zwierzęta“; upadek pierwszej pary wyjaśniony zostaje jako przyjęcie pokarmu i poddanie się ognistej żądzy („Spadliście... Zepsuwszy ciało wasze świetne i subtelne, Wprzód pokarmu

„Teogonii“ jest wcześniejszy, a dalsza część pisana była po części równoległe z dyalogiem, ale zawsze już po napisaniu odpowiednich jego ustępów. Utożsamienie się z Helionem przy końcu dyalogu

użyciem... ziemskiego — a potem W duchu węża dwóch duchów spłomienione grzmotem“); w dyalogu rola węża jest ledwie zaznaczona („Pierwszy więc (Kain) jako duch nowy ukazał wam się na świecie z zapalonym ogniem węzowym oczyma“), w „Teogonii“ poeta wyraźnie mówi o namowie węża i o jego wejściu w ciało Kaina; zarazem jasno określa znaczenie i skutki upadku („Rozumiecież wy teraz — jako z grzechu ziarna Wyszły te rzeczy świata sromne — postać czarna, Którą ciągnęła modlitwa o światło przemieni W białosć alabastrową — osłonę promieni? Rozumiecież skąd twórczość wstępująca globowa W trójcy? skąd szept miłosny — ta węża namowa? Skąd rumieniec, ów ogień oskarzyciel winnych... I tak wielka potęga postów i czystości?“); wyjaśnia różność zajęć Abla i Kaina. Niemniej świadczy o późniejszym powstaniu odpowiednich ustępów poematu ten fakt, iż niektóre myśli są tu z większą stanowczością wypowiedziane. Przedewszystkiem — jak to zauważył już prof. Tretiak — w dyalogu jeszcze przyjmuje Słowacki możliwość powrotu do form zwierzęcych, którą w „Teogonii“ wyklucza:

Dyalog:

Dziś od tej natury i od tego piekła zwierzęcej formy, tysiączne nas formy ludzkie odgradzają... i ty dziś upadłszy ze stopnia jednego... wyduchowionej i odrodzonej w duchu kobiety, znalazłaś czekającą na ciebie na niższym szczeblu formę zalotnicy, a pod nią formę złodziejki — a pod nią jeszcze jaką straszniejszą fałszu i krwi formę — a żby cię naręście Pan Bóg niegodną ludzkiej osądził.

Teogonia:

Dziś wiesz, że między tobą a chłonącą wodą Tysiąc form ludzkich, niższych — stoi ku obronie... Już wiesz... że gdybyś spadła — to w zimniejszym łonie Ludzkim — znajdziesz swe piekło — w formach różnopiętrnych Ludzkich i w onych to form podłościach wewnętrznych Znajdziesz swe utrapienie... a gdybyś... broń Boże — Wszystko to przekonała... a w brązowe morze Potwornych form — z ostatniej ludzkiej miała spadać, To jeszczeby duch Boży piorunem zagadać Mógł... a ducha twojego nad samą otchłanią Chwyciłby za włos ludzki — toby tu anioły bratnie Globem trzęsły — a gwiazdyby przyszły z daleka Bronić.

Ustęp o krzaku gorejącym, zawierający odbicie wizji Słowackiego z dn. 14/15. kwietnia, wystarcza, by odrzucić hipotezę p.

wpłynęło też na zmianę redakcyi poematu; zachował się fragment dalszej części (Dzieła I str. 131), w którym Helion przemawia w pierwszej osobie. Fragment to niesłychanie ważny: w dyalogu rola Heliona i Helois w Polsce jest niejasna — tu zaś czytamy:

Przesmyckiego, który (Chimera X. 547—8) za czas powstania „Teogonii“ uważa zimę 1844/5.

Opiera on się przy tem przedewszystkiem na wzmiance o mrozie i na rzekomej aluzji do koła Towiańczyków. Otóż co do pierwszego argumentu, to mówi poeta tylko o śladach odmrożenia na twarzy Sofos — a obraz tej Sofos, to obraz pastereczki z Pornic, którą Słowacki widział w lecie — ustęp ten więc niczego nie dowodzi; co do drugiego argumentu — aluzji do Towiańczyków w „Teogonii“ niema; cytowane przez p. Przesmyckiego wiersze są tylko polemiką z poglądem, jakoby królewska władza była pochodzenia boskiego, jakoby była święta i nietykalna; odpowiada im analogiczna polemika w dyalogu:

Teogonia:

Nie błądźmyż, o mili, Bogu to przypisując — cośmy tu stworzyli Króle nasze... są nawet co porwani szałem Niby z jakiejś poważnej opieki nad ciałem Świętymi chcą mieć króle... sądząc, że naszemu Pasieniu się na łąkach żywota trzodnemu Dopomoga, — gdy duchów moc wtrąciwszy w senną Śmierć — formom jakąś stałość nadadzą kamienną.

Dyalog:

„Przypisywać więc stworzenie formy tej szatanowi“... „lub ją z prawa Boskiego wyprowadzać jest szaleństwem — Samiśmy ją stworzyli i sami zniesiemy“... „Postawili to (= prawo Boskie) z litości nad ciałem“... „sądzili że świętość uczynią jeżeli dopomoga“... „snowi ducha, a paszeniu się ciała“ (Dzieła X. str. 202).

Przy sposobności zaznaczam, że oprócz kopii Felińskiego dochoowało się kilka fragmentów, niewątpliwie należących do „Teogonii“; dochował się sam początek właściwy, zamieszczony (bez tytułu) w „Warcie“ 1881 r. nr. 348; opisuje on, jak poeta nad morzem spotkał dwoje „uczniów Minerwy“, jak w noc burzliwą poszedł z nimi „na skalice oceanowe“ (jak w „Genezis z Ducha“): „I tam we trzy razem głosy I w trzy posągi... zaczęliśmy Panu Hymn... rozwiązując w sobie ducha losy“. Kilka innych fragmentów (między nimi „Sprobujmy więc“) umieścił dr. Gubrynowicz wśród drobnych utworów, mimo, że należą do „Teogonii“ (Dzieła I. str. 260—1, 264, 265). Tytuł „Teogonia“ zachowuję jako tradycją ustalony; odpowiedniejszy byłby tytuł „Dzieje ducha ludzkiego“. Waryantem „Teogonii“ jest wiersz „Wiesz Panie, iżem zbiegał świat szeroki“, znajdujący się w raptularzu; pozostaje on do niej w takim samym stosunku, jak opowieść o mędrca w grocie do dyalogu. (Dzieła I. str. 200—203).

„Spróbujmy więc — a może takimi sposoby,
 Jakiemi duchy wasze przez wieki i groby
 Prowadziłem... z edeńskich że wyszły ogrodów
 I na siedem słonecznych wstępowały wschodów,
 A niestrudzone pracą... grobami... podróżą
 Oba rozmiłowane w sobie... Bogu służą;
 Może podobną drogą... przez cierpienia władzę,
 Którą mam... duchy wasze jasne przeprowadzę,
 Przez nieśmiertelność polskiej idei przewiodę
 I pokażę, że wieki żyły... że są młode.“
 „Uczyń to — rzekłem — Polska bowiem dla mnie świta
 Jako Wenus... lub jako biała Amfitryta.“

Historia Heliona i Helois przenosi się więc do Polski. W ten sposób staje się ona historią — „Króla-Ducha“ polskiego. Za pierwszy szkic „Króla-Ducha“ uważać należy fragment powyższy. Plan tego dalszego ciągu „Teogonii“ łatwo się złączył z planem „wielkiej przez wieki idącej powieści“ o dziejach Polski. Trójca duchów „Teogonii“ zlała się z trójcą duchów w „Zawiszy“ — powstał „Król-Duch“.

Powstał jako wykonanie planu „Teogonii“ i dialogu. Miał przedstawić dzieje Heliona od początku świata, zawrzeć „alfę i omegę“ świata, dać jej wyjaśnienie w scenach z krainy duchów, w snach i wizjach. Miał się stać poematem, obejmującym cały system filozoficzny, jak „Boska komedia“. Ale ten pomysł począł potem usuwać się nieco na plan dalszy; w „Bolesławie Śmiałym“ poeta stosunkowo mało zawarł treści filozoficznej. Na to zapewne wpłynął fakt, że Słowacki, otoczony gronem młodych adeptów, ponownie postanowił ująć swą filozofię w system całkowity i przedstawić go w filozoficznym dziele; zaczął pisać „List do Rembowskiego“; miały wejść do niego dawne utwory filozoficzne; a więc w całości złączył się z nim miała „Genezis“, przed „Rajskim dniem“ umieszczona, dodany zaś miał być dialog. Ale teraz już — po koncepcji „Króla-Ducha“ — zbladły postacie Heliona i Helois, przemieniły się w pewnego rodzaju algebraiczne skrócenia, dialog stał się fikcyjny; to też przerabiając go, odebrał mu żywą dramatyczną formę, usunął rozmowę z przeciwnikami, a argumenty ich kazał przytaczać Helionowi, jakby manekinowi jakimś. Tak powstała przeróbka rozmowy o dziejach ducha ¹⁾ i fragment rozmowy o świętoszku i doktorze, do którego miała się też dołączyć polemika z filozofią niemiecką. „List do Rembowskiego“ wraz z przeróbką dialogu nie

¹⁾ Słowacki wyraźnie powołuje się tu na pierwszy dialog, jako dawniej już pisany: „A że ta sprawa szła ciągle... sędzę, iż ci tego dowiodę w następującym ułamku, który niegdyś tłumaczył przeszłość historyczną ducha wszelkiego przed młodością, nic nie wiedzącą, a różnemi marzeniami rozexaltowaną“. (Dzieła X. str. 263.).

został wykończony; nowy plan wielkiego dzieła filozoficznego pozostał w części niewykonany.

Od „Genezis z ducha“ do „Króla-Ducha“ wiedzie stały, ciągły, stopniowy rozwój myśli poetycko-filozoficznej. Najpierw opanowują fantazję poety wizye genezyjskie; z tajemniczych ich dziedzin wkracza w świat ludzkiego ducha, śledzi jego początki, a zarazem wzrok kieruje ku celom finalnym. Z takiego objęcia dwu krańców linii ewolucyjnej zrodził się „Zborowski“¹⁾; z linii, łączącej tajemnice genezyjskie i początki ludzkości z celami finalnymi, wybrał tu Słowacki tylko punkt jeden — sprawę Zborowskiego — i z niego snop światła rzucił ku końcowej fazie; ogniów pośrednich nie wypełnił — luźne złączenie dramatu Heliona i Lucyfera z sądem niebiańskim jest niejako symbolicznym obrazem luki w historyzoficzno-przyrodniczym systemie poety. Dyalog o dziejach Heliona i Helois snuje nić historyi aż do czasów najnowszych — ale fantazya poety, tak żywa i bujna, gdy chodzi o dzień rajski, o grzech pierworodny, o początki religii indyjskiej, egipskiej, mojżeszowej — słabnie potem i nieśmiało kroczy po szczeblach faktów; zdawaćby się mogło, że im późniejszą, przez naukę bardziej opracowaną staje się historia — tem bardziej czuje się poeta skrępowany; i rzecz dziwna — najbardziej ogólnikowo przedstawia autor „Zborowskiego“ dzieje Polski; ledwie wzmiankę czyni o Koperniku, elekcyi i liberum veto. Ale co zaznaczył Słowacki w dyalogu, to rozwinął w „Teogonii“; niestety — z całej tej części „Teogonii“, która obejmowała dzieje pomojżeszowe, zachował się tylko fragment końcowy, stanowiący przejście do dziejów Polski; fragment ten jednak pozwala stwierdzić, że Słowacki już jasno zdawał sobie sprawę z pochodzenia ducha przed wejściem do Polski i z jego dziejów w Polsce.

„Król-Duch“, który zrodził się z „Teogonii“ i „wielkiej przez wieki idącej powieści“, przejął z tego poematu filozoficznego treść ideową i poetycką; Szcześnie-Helion i Sofos-Helois stali się bohaterami „Króla-Ducha“.

A więc przypatrzmy się tej parze duchów, pięknnością greckim bogom podobnej.²⁾

III.

(Główny bohater „Króla-Ducha“. Pierwiastek autobiograficzny w twórczości Słowackiego. Heliasz i Helion. „Poeta i natchnienie“. Pierwiastek helioniczny i anheliczny. Lucyfer. Weielenia „Króla-Ducha“: Popiel — Mieczysław — Bolesław Śmiały — Ks. Michał Twerski — Jagiełło. Słowacki jako bohater poematu. Zacieranie charakteru autobiograficznego. „Król-Duch“ w formie „Dziadów“, dyalogu platońskiego i symposion poetyckiego).

¹⁾ Że „Zborowski“ cały powstał przed rozmową o dziejach Heliona, wykażę w rozdziale następnym (str. 76. przypisek).

²⁾ „Myslałem, że jesteście jakie greckie Bogi“ (Teog.).

„A czy to cudzą powieść, czyli własną
Śpiewam: niechaj nikt o to mię nie pyta“.

Własną powieść śpiewał autor „Króla-Ducha“, ale chociaż przekonany był o swej dziejowej roli, chociaż mówił o sobie „Ja trójca Król-duch w szafirowe morze Leciałem“, ¹⁾ wahał się jednak otwarcie wystąpić przed światem z ogłoszeniem swej duchowej wielkości. Wahanie to było zupełnie usprawiedliwione. I dziś jeszcze czytelnika, nieobeznanego z drogami myśli mistycznej, dziwić a nawet razić może utożsamianie się poety z bohaterami przeszłości — mimo, że dało ono poematowi niezwykłą świeżość i bezpośredniość.

Sam fakt należy do najciekawszych zjawisk w historii literatury; dokładne wyjaśnienie jego jest wdzięcznym zadaniem dla psychologii twórczości i mistyki. Krytyk musi w pierwszym rzędzie odpowiedzieć na pytanie: Jak doszedł Słowacki do takiego pojmowania bohatera poematu i jak się przedstawia postać ta — czy raczej ten łańcuch postaci, w którym poeta upatrywał swe dawne żywoty, w cudowny sposób oczom jego ducha odkryte.

Słowacki w „Królu-Duchu“ uznaje tożsamość jaźni swojej z jaźnią bohatera. Jest to krańcowa forma utożsamiania się z postacią, przez autora tworzoną — utożsamiania się, które w literaturze wieku XVIII. i XIX. odegrało rolę jednego z najważniejszych czynników kształtujących w twórczości poetyckiej.

Twórca nowożytny — romantyk — wpatruje się w duszę własną i spowiedź czyni w dziełach. Niedarmo w zaraniu nowej, chrześcijańskiej literatury pisał Augustyn św. swe „Wyznania“, niedarmo u wrót gotyckich nowożytnej poezji stanął człowiek, który nie tylko wszystkie idee swe i namiętności wcielił w dzieło, nie tylko dał w niem obraz dziejów duszy własnej, ale własną osobę na pierwszy plan wysunął i uczynił węzłem, jednoczącym obrazy piekła, czyszcza i nieba.

„Confessions“ Rousseau'a, Werter i Tasso, Karol Moor, Max Piccolomini, René, Kain i Manfred, — oto owoce wcielania przeżyć własnych w utwory. Rodzi się romans autobiograficzny — rodzą się autobiografie symboliczne; taką autobiografią jest „Heinrich von Ofterdingen“ Novalisa; taką autobiografią jest „Anhelli“.

Słowacki początkowo w oddawaniu własnych przeżyć idzie drogą utartą romantyzmu — drogą naturalną subiektywnego poety.

Nie znaczy to, by nie umiał oderwać się od własnego „ja“ i dać postaci, żyjących życiem własnym, a nie życiem poety; był przecież autorem „Beniowskiego“ i „Złotej Czaszki“. Ale chętnie technieniem duszy własnej owiewał swe postacie i skarżył się przez ich usta. A gdy w życiu czuł fazę przełomową i czynił rachunek sumienia, wtedy wcielał w kształt poetycki własne przeżycia.

¹⁾ W wierszu, znajdującym się w rękopisie „Teogonii“, który to wiersz jest ułamkiem początku „Genezis“ w wierszowanej redakcyi. (Dzieła III. str. 496.).

W pierwszej epoce przełomowej rozpoczął od poetyckiego obrazu swej młodości w „Godzinie myśli“. Ale wnet przeszedł do przedstawienia przeżyć własnych na tle odmiennej dekoracji — stworzył autobiografię na pół wierną, na pół symboliczną w „Kordyanie“. W drugiej fazie przełomowej znowu uczuł potrzebę syntezy własnego „ja“ — i dał autobiografię zupełnie już symboliczną w „Anhellim“.

I przyszła nowa faza przełomowa — epoka mistyki. „Anhelli“ — chociaż wydawał się jeszcze ciągle prawdziwym ujęciem istotnej treści własnej — nie był jednak wystarczającym tej epoki wyrazem. Poeta dąży do nowej syntezy swego ducha. Nie tworzy jednak symbolów, lecz w postaciach historycznych szuka analogii. Dalej przytem idzie drogą anhellizmu, lecz złączonego z tonem „Księcia niezłomnego“. Jako odbicie duszy własnej — bojownika ojczyzny idealnej i ofiary — powstaje ks. Marek, Agis, Michał Twerski, Zawisza. W Zawiszy jednak zawarty moment nowy, stanowiący czwartą fazę w ewolucji motywu autobiograficznego. W pierwszej występował Słowacki we własnej osobie, w drugiej symbol, w trzeciej analogiczna postać historyczna (związek takiego pojmovania bohaterów tkwi już w postaci Lelum), w czwartej pojawia się postać historyczna jako jaźń poety w przeszłości. W słowach chóru o Jagiellie-Mickiewicz i Zawiszy Słowacki utożsamia siebie z Zawiszą¹⁾. Tak dochodzi do pojęcia bohatera w „Królu-Duchu“.

Ale obok szeregu: Marek, Agis, Michał, Zawisza — wiedzie do tego bohatera jeszcze drugi szereg postaci: Heliasz-Eolion-Helion-Lucyfer. W szeregu tym niejako raz jeszcze powtarza się rozwój motywu autobiograficznego. Zaczyna Słowacki znowu od tworzenia autobiografii w stylu „Kordyana“, tj. z nieznaczną zmianą akcesoryów i dekoracji.

Pisze opowieść w adwokacie Heliaszu, synu biednej wdowy, który „ofiarował się na męczeństwo w złotej i jasnej żywota godzinie... prosił o nędzę i boleść“; przedstawia tego „świętego wieku“ jako wizyonera, dręczonego dziwnymi snami, które niepokoją matkę-wdowę.²⁾

Ten sam temat począł opracowywać wierszem w „Beniowski“:

Był tam jeden nowy
Duch, już rosnący na poetę ludu,
Ubogi — był to syn czynszowej wdowy,
Syn, jak mówiono, nieszczęścia i cudu.³⁾

¹⁾ Zwrócił na to uwagę Górski w przedmowie do „Zawiszy“ w „Ateneum“ 1904. i w „Monsalwat“.

²⁾ Dzieła X. str. 109—115.

³⁾ Tretiak: Nieznane fragmenty i warianty Beniowskiego. Gaz. lwow. 1902 nr. 222. Dzieła III. str. 456.

Wnet jednak postać tego wizyonera złączyła się w jego fantazyi z inną dziwną postacią — z Eolionem, którego skrzydlaci słuchacze przypominali się myśli jego w wierszu o „wielkiej przez wieki idącej powieści“ — z Eolionem, który pod wpływem Orcia ¹⁾ wprowadzony do „Wacława“, pojawił się potem w „Krakusie“ jako sługa Szamana, w czasie pisania „Beniowskiego“ jako dziwak-wizyoner, towarzysz Fausta ²⁾ — zawsze jednym nacechowany rysem: związkim ze światem duchów.

W niego więc przekształca się Heliasz — z syna wdowy, zakonchanego w córce księcia, staje się synem księcia Poloniusza, Eolionem. ³⁾ Częścią pod wpływem imion „Heliasz“ i „Anhelli“, częścią dla określenia „słonecznego charakteru“ imię Eoliona zmieniło się w czasie pisania „Zborowskiego“ na Heliona; treść snom jego dały wizye genezyjskie i dawny plan dramatu o Ramazesie. Helion, ⁴⁾ któremu Słowacki własną poetycką misję przeznaczą, którego matkę z własną matką identyfikuje, jest symbolicznem przedstawieniem swego twórcy, jak „Anhelli“. A gdy poeta motyw rozmowy z Atessą przetworzył w sposób odmienny, sam z własnymi przejściami i nawet z nazwą „Poety“ zajął miejsce Heliona. Stało się to w utworze, nazwanym przez prof. Małeckiego „Poeta i natchnienie“. Powstał on — wbrew zdaniom dotychczasowych krytyków — po pierwszej części „Zborowskiego“ (tj. po t. zw. „Eolionie“), a przed częścią ostatnią. Dr. Hahn utrzymywał (Pam. lit. 1904 str. 646—7), że napisany został w r. 1847; poemat wychodzi jednak z tego założenia, że poeta i Atessa przez całe wieki epoki pochrystusowej

¹⁾ Dąbrowski: Rodowód Heliona. Pam. lit. 1906.

²⁾ Gubrynowicz: Z autografów J. Sł. Pam. lit. 1902. Dzieła I. str. 391.

³⁾ Że fragment powieści (względnie — w dalszej części — szkicu dramatycznego) o Heliaszu jest związkiem pierwszej części „Zborowskiego“, dowodzi ustęp o wizjach sennych. Oto rozmowa Idyńskiego (lekarza widocznie) z matką Heliasza, której echo znajdziemy w rozmowie Poloniusza z „mędrcami“:

— „Chciałbym go w tych lunatycznych widzeniach obaczyć...

Czy przez sen gada...

— Wyraźnie — i nadzwyczajnym językiem — Często myślę sobie — że gdybym mogła spisać sny jego, to możeby je z ciekawością który z naszych poetów odczytał — i poprawiwszy, wydał jako poezję...”

⁴⁾ Eoliona-Heliona z dramatu „Zborowski“ nazywam Helionem (mimo, że nazwa ta w autografie występuje dopiero w akcie III) ażeby odróżnić go od innych postaci, noszących nazwę Eoliona. Imię „Helion“ pojawia się po raz pierwszy w urywku nieznanego bliżej poematu o Helionie i Heloisie, który poeta napisał w r. 1841; dowodzi tego autograf „Fantazego“ na którego k. 3. r. znajdują się słowa Heloisie do Heliona (Dzieła VII. 418).

Czy więc Słowacki identyfikował siebie z Lucyferem? Odpowiedź nie łątwa. W akcie sądu występuje sam poeta — „Ja“. Ponieważ ten „Ja“ zaczyna mówić po poprzednim oświadczeniu Lucyfera, że głos oddać gotów komuś, kto więcej odeń cierpiał — ponieważ po przemowie tego „Ja“ Chór mówi „Upadł... Ta mogiła Cięży na zawsze, na duchu upada“ — więc możliwe jest, że poeta jako duch, który więcej cierpiał, głos zabiera, ale pada, przygnieciony bolem patriotycznym, a Lucyfer — „Adwokat“ w auto-grafie — dalej rzecz prowadzi. ¹⁾

Jest to możliwe — ale nasuwają się różne wątpliwości. Po co zjawia się poeta, skoro jest już mianowany adwokat? Jakiem prawem przywłaszcza sobie należny Bukaremu-Lucyferowi tytuł „mściciela“? Dlaczego niczem nie motywuje prawa zabierania głosu? Dlaczego Lucyfer nie zwraca uwagi na „upadek“ wyższego od siebie ducha i najspokojniej mowę poety dalej wygłasza?

To wszystko nasuwa hipotezę — co prawda tylko hipotezę, — że „Ja“ i Adwokat-Lucyfer — to jedna osoba, że wezwanie Lucyfera jest frazesem retorycznym, upadek mówiącego chwilowym, jak potem zblednięcie (w. 1939—40), że Słowacki w zapale pisania chwilowo odrzucił maskę i zamiast „adwokat“ napisał „ja“. Tę hipotezę popiera kilka ustępów. W waryancie sceny końcowej (w. 2600—2605) mówi Lucyfer: „Żem stawał wolny tu, przy sądu kratkach, Pierwszy za ducha wolnością i władzą Nie dla zapłaty, ani próżnej chwały, A jednak tam mój ojciec we łzach cały“. „Mój ojciec“? Ojciec Lucyfera? Zdanie będzie zrozumiałe, jeśli przypomniemy sobie, że jeszcze 17/29 listopada 1842 pisał Słowacki do matki: „Nie tylko za siebie, ale i za tego, który leży w grobie na Rossie i wszystkiego jeszcze nie spełnił, ja odrabiam pracę i wiem, że go to raduje“. Ojciec więc, którego Słowacki-Lucyfer widzi w niebie, nie powinien być we łzach, jeśli Lucyfer spełnił swe zadanie. Sam wariant zakończenia, w którym Lucyfer gaśnie, zgodny jest z pesymistycznym nastrojem „Poety i natchnienia“. Zrozumiałe też stają się słowa: „Muszę Jedną na świecie nieśmiertelną duszę Przez wszystkie złote tajemnic otchłanianie Prowadzić“; (St. Lack ²⁾) widzi w nich obraz stosunku Lucyfera do Słowackiego; ale może tu chodzi raczej o rolę, jaką odgrywa Słowacki w dialogu filozoficznym wobec Heliona.

Bez względu na to jednak, czy Lucyfer jest Słowackim, czy też tylko reprezentantem jego idei — zawarty jest w nim pierwiastek, który w genezie bohatera „Króla-Ducha“ ma wagę pierwszorzędną; obok siły twórczej posiada on świadomość idei polskiej ³⁾ i świadomie dąży do jej urzeczywistnienia.

¹⁾ W każdym razie w. 1669—94 mówi „Ja“, nie zaś Lucyfer; dowodzi tego i treść i autograf.

²⁾ Lack; Notatki i uwagi str. 30.

³⁾ Na ten moment uświadomienia idei polskiej zwrócił uwagę Lack (l. c.).

byli rozdzieleni; jest to motyw „Eoliona“ i dyalogu, zmieniony potem w „Królu-Duchu“, w którym „Umiłowana“ jest stałą towarzyszką Popiela — Mieczysława — Bolesława; „Poeta i natchnienie“ wyprzedza więc „Króla-Ducha“. Nie można jednak umieszczać go na początku epoki mistycznej, jak to czyni prof. Tretiak (l. c. I. str. 451—60); zawiera on przecież temat, opracowany w „Eolionie“, w dyalogu, w „Teogonii“ — w utworach, przypadających na lata 1844 i 1845; metempsychoza, na której się opiera, dopiero od czasu „Genezis z ducha“ staje się zasadniczym pierwiastkiem poetyckim. Mary Beniowskiego, ks. Marka i Wernyhory bynajmniej nie świadczą o tem, że poeta jeszcze nie napisał „Księdza Marka“ i „Snu Salomei“; wszakże Słowacki jeszcze pisząc „Króla-Ducha“, dalej tworzył „Beniowskiego“ i pisał fragmenty jego na tej samej kartce, na której notował urywki z końca I. rapsodu (Tretiak, Niezn. fragm. i war. Beniowskiego. Gaz. lw. 1902 nr. 222). Mogły więc „trzy mary“ zjawić się i w r. 1845; co więcej — sposób, w jaki „Poeta“ mówi o nich, dowodzi, że już bardzo się oddalił od czasu, w którym tworzył „Księdza Marka“ i „Sen Salomei“; bo czyż ten, który przedstawiał Marka jako reprezentanta nowej epoki, mógł mówić o nim i o Wernyhorze: „Dla takich duchów, jak wy, miejsca nie ma“? Ale mógł tak mówić autor „Genezis z ducha“, w którego fantazji zjawiała się już trumna Zborowskiego (por. Hahn l. c. str. 645). Dokładniejsza analiza tekstu nie pozostawia żadnych wątpliwości co do czasu powstania. Zawarta jest w autografie (w wierszu przekreślonym) aluzja do egipskich dziejów Heliona („I tu zapomnisz kochanka i brata“); wiersz jeden z „Eoliona“ („O duchy, które trupy oszukują, złe są. Jam się zbudziła sama. — Atesso, Atesso!“), znajduje echo w „Pocie i natchnieniu“ („Duchy, co duchów oszukują, złe są. Z błękitów do mnie, Atesso! Atesso!“). Poeta, jak Helion, jest „duchem siły“, jak Helion krwawą ma przeszłość. Tylko sen trzech tysięcy lat, stanowiący w „Eolionie“ lukę beztreściową, zmienił się w szereg nowych wcieleń — dowód to, że poemat po „Eolionie“ powstał i wiedzie do rozmowy o dziejach Heliona. Jest jednak wcześniejszy od ostatniego aktu „Zborowskiego“; sprawa polska jeszcze nie przedstawia się tu tak jasno, jak w scenie sądu. Powstania utworu w tym czasie dowodzi też smutek głęboki, z jakim poeta przeciwstawia siebie „przyjaciołom“, którzy „już do biegu świat boży pędzą“. Helion skarży się: „Ja się w mej twórczości męczę, A oni, patrz, pełni mocy“, (w. 64—6), chór duchów w akcie II. opiewa tragedję poety. Podobnie wyrażał się poeta jeszcze na początku r. 1846 w głęboko smutnym liście do Krasieńskiego, przeciwstawiając drodze swojej „drogę żywą“: „A tę przedsiębrali bracia moi, jeżeli ich Bóg podniesie i z wielu charakterowych ludzkich niedostatków wybawi, to rozpoczną nową Epokę świata.“ Zdaje się, że Słowacki pierwotnie chciał z Heliona uczynić jakiś pełny, symboliczny obraz swej istoty, że chciał ponownie podjąć plan poematu o dziwaku-wizyjonerze Eolionie i Fauscie, że zespolić chciał z „Eo-

lionem“ dramat o Beniowskim, zastępując Beniowskiego Helionem, Pamfila Lucyferem; tylko w ten sposób wytłumaczyć można, dlaczego w pierwszej części „Zborowskiego“ znalazła się scena z dramatu „Beniowski“. ¹⁾ Słowacki jednak planu tego nie wykonał; Heliona usunął, bo na pierwszy plan wysunął się w jego fantazyi Lucyfer. Ale pierwiastki, zawarte w Eolionie-Helionie pozostały płodnym zarodkiem. Helion (w I. części „Zborowskiego“) jest postacią zasadniczo różną od wszystkich, w których Słowacki od czasów „Kordyana“ portretował siebie. Jest on krwawym duchem siły o przeszłości okrutnika i tyrana: „Że na strumieniu krwi błogosławieństwo, to wiem“. „Wejść i wstań z mogiły, Aż mię przyjmiesz, ducha siły, Choćbym był od gadu krwawszy, Za żywot i moc ukochwasy“. ²⁾ Okrutnikiem był jako król egipski; oto co opowiada o „zgrozach życia swojego“: „Tutaj z płonącego gmachu Wyszedłem jak król ludzi — bez serca i strachu Po ciałach ludzi żywych, co się kładli sami I byli mostem... Słyszę pod memi nogami Trzeszczące ciało wilgotcie, kiedy ogień z ciałem Walczył, ale żadnego jęku nie słyszałem, Anim zabołał sercem, bo mój duch fatalny Z głazów i z ludzi czyni świat piramidalny I ma spokojność stwórcy.“ „Duchem siły“ jest również „Poeta“ i „przez krew i zbrodnie“ dąży ku Atesie.

Gdy więc w pierwszym szeregu postaci, wiodących do „Króla-Ducha“ (Anhelli — Marek — Agis — Michał — Zawisza), panuje niepodzielnie anhellizm, tu występuje pierwiastek mocy, przechodzącej w okrucieństwo, a łączącej się z siłą twórczą („I pokażę ci moc moją twórczą“ — mówi Helion) — pierwiastek, który nazwę dla przeciwstawienia helionizmem. Początki obu pierwiastków sięgają początków twórczości Słowackiego, tkwią w typach marzycieli czynnych i biernych, na które uwagę zwrócił prof. Zdziechowski. ³⁾

Siła twórcza, występująca już w helionizmie, jest zasadniczą cechą postaci, która Heliona usunęła na plan dalszy — Lucyfera. Lucyfer w drugiej części „Zborowskiego“ staje się bohaterem „Genezis z ducha“, w ostatniej występuje w charakterze całkiem nowym i odmiennym. On, który według w. 1018 jest „zawsze bez ciała, zawsze bez mogiły“, tu występuje jako człowiek (w 1617—8 i 2536), on który według w. 1030—1032 jest sprawcą strachu ojczyzny, staje się najgorętszym patriotą. Jak wytłumaczyć te sprzeczności? Oto Słowacki włożył w usta Lucyfera wyrazy własnych idei i uczuć; dlatego to Lucyfer może mówić, że przez „pieśni ogromne, natchnięte“ zdoła się wdrzeć do nowej Jeruzalem.

¹⁾ Że scena 3. aktu II. (w wyd. Biegeleisena — wyd. Hahna w. 347—396.) należy do „Beniowskiego“, zauważył p. Dąbrowski. (Zbor. i Beniowski, Pam. lit. 1907).

²⁾ Por. słowa Popiela: „Życie dźwięczało w każdej ducha strunie, Moc słyhać było w każdym moim kroku“.

³⁾ Mesyjańści i Słowianofile.

Po napisaniu „Zborowskiego“ poeta znowu wrócił do postaci Heliona; dzieje jego opisał w dyalogu; ¹⁾ w dyalogu utożsamił się z Helionem, natomiast w „Teogonii“ nazwał go Szczęsnym — imieniem Feliksa Węgierskiego; ²⁾ ale powrócił do utożsamienia się z nim w „Królu-Duchu“, który również był jak Helion Adamem. W dyalogu Helion z ducha siły zmienia się w ducha wiedzy, w „Królu-Duchu“ jednak wrócił Słowacki do pierwotnego pojęcia, jako bardziej poetyckiego.

Zawisza i Helion tem się odznaczają, że nie tylko przedstawiają pewne rysy osobiste poety, ale zarazem dają obraz jego przeszłości duchowej. Słowacki sądził, że w chwilach wyjątkowego napięcia ducha może się zbudzić reminiscencya poprzednich żywotów; sny, marzenia, nawet fakty z życia uważał za wskazówki co do żywotów owych. Identyfikowanie się z postaciami tworzonymi, występujące często w procesie poetyckiego tworzenia, w epoce mistycznej Słowackiego, w epoce ogromnego podniecenia, musiało nabierać niezwykłej siły i stało się psychologicznym podłożem, na którym wykwitła koncepcya „Króla-Ducha“.

W postaciach, które go wyprzedziły, zawarte są trzy pierwiastki; z nich się złożył bohater „Króla-Ducha“. Jeden — to pierwiastek Lucyferowy: twórczość i świadomość idei polskiej; pierwsza występuje wprost jako echo Lucyfera w ustępach „Króla-Ducha“, które dotyczą prac genezyjskich; druga stopniowo się rozwija w polskich żywotach; przeczuwa ideę polską Popiel przy końcu żywota; niejasno poznaje ją Mieczysław, któremu anioł dwunasty objawiony został „pod tajemnicą“. Stale jednak służy „Król-Duch“ idei polskiej.

Dwa inne pierwiastki — to helionizm i anhellizm; występują one naprzemian w żywotach; rodzi się w Słowackim potrzeba ich symetrycznego grupowania i wpływa na zmiany w szeregu wcieleń.

Pierwsze wcielenie ducha Hera, (który wiąże się z greckim żywotem Heliona i „Poety“) ma charakter helioniczny w najwyższej potędze, zbliżającej Popiela do hana Uzbeka z dramatu o Michale

¹⁾ Dr. Hahn i p. Dąbrowski umieszczają „Zborowskiego“ po „Wykładzie nauki“, „Zborowski“ jednak niewątpliwie „Wykład nauki“ — t. j. dyalog o dziejach Heliona — wyprzedził. W dyalogu poeta jako „dwa sfinksowe posągi“ Polski wymienia elekcyę i liberum veto; wolna elekcyja była dziełem Zamojskiego — „Zborowski“ więc, potępiający Zamojskiego, musiał być napisany wtedy, gdy Słowacki jeszcze nie uznawał znaczenia tego wolnej elekcyi. Jeszcze jeden dowód: w dyalogu Helion jako Homer jest twórcą miłości ojczyzny. W „Zborowskim“ duch, który stworzył miłość ojczyzny (w. 1772—3), wbrew twierdzeniu dra Hahna (S. Zbor. str. 64) i p. Dąbrowskiego (Helion i osobistości. Pam. lit. 1906), nie jest Helionem, bo Heliona nie ma w scenie sądu; żyje on — i żyje po stracie siły duchowej (w. 1353—4).

²⁾ Przesmycki: Sofos etc.

Twerskim. Drugim wcieleniem miał być Wodan; ale dążność do równomiernego uwzględnienia elementu anhelicznego kazała go usunąć, a Mieczysławowi nadać cechę anhellizmu. Po Mieczysławie następuje wcielenie helioniczne, Bolesław Śmiały. Czwarte wcielenie miało ponownie reprezentować anhellizm. Ale któż miał być tem czwartym wcieleniem?

Śmierć przerwała pisanie rapsodu o Bolesławie Śmiałym, a krytycy zgodnie twierdzą, że o dalszym planie poematu nie stanowczego powiedzieć się nie da. Sąd to niesłuszny. Słowacki dał bowiem wyraźną wskazówkę, że miał gotowy plan dalszego rapsodu.

Wyjaśnienie jednego z najniejaśniejszych ustępów rapsodu o Bolesławie Śmiałym rzuca światło na ten nieznany dotąd rapsod następny.

Matka Bolesława, księżniczka ruska, żąda od małego syna przysięgi:

I rzekła: — W tobie jest krew Włodzimierza
 Świętego! Miałam ducha objawienie,
 Że ty za Rosyę weźmiesz mękę krzyża
 I cierń — i ówieki... ocet i ościenie.
 Przysiąż! bo śmierć się moja szybko zbliża,
 Że ty za moje dalsze pokolenie
 Weźmiesz zgon taki dobrowolnie krwawy,
 Jak Chrystus: z ducha wiem, u złotej-hławy

 Jam drżał i przysiągł! A przysięga rosła
 Aż przez trzy wieki!...

Z ustępu tego dadzą się wysnuć wnioski następujące: że Bolesław wcielił się w męczennika rosyjskiego, że za Rosyę poniesie krwawy zgon, że w męczeństwie jego jakąś rolę odegra „złota-hława“, że zapowiedziane w przysiędze męczeństwo nastąpi po trzech wiekach, t. j. w pierwszej połowie wieku XIV.

Zapytać więc należy, czy w historii rosyjskiej znalazł Słowacki postać, odpowiadającą wspomnianym warunkom, i czy się tą postacią zajmował.

Odpowiedź wypada twierdząco. Postacią tą jest książę Michał twerski, który po śmierci W. ks. Andrzeja wstąpił na tron wielkksiążęcy (1304 r.), a przez współzawodnika swego, ks. Jerzego moskiewskiego, fałszywie oskarżony przed Chanem Złotej Ordy, Uzbekiem, został niesłusznym wyrokiem nieprzyjaznych sędziów na śmierć skazany, i w okrutny sposób zamordowany w r. 1319.

W „Historii rosyjskiej“ Karamzina znajduje się obszerny opis rządów i śmierci Michała, ¹⁾ tchnący sympatią dla nieszczęśliwego władcy, a obfitujący w rysy, które musiały Słowackiego-mistyka

¹⁾ Karamzin: Hist. ros. IV. „W. książę Michał Jarosławicz“.

szczególnie zając. Ten książę, świętym męczennikiem nazwany przez Karamzina, książę, którego lud po śmierci za świętego uważał, a którego świętość podobno cudy miały stwierdzić, który, według słów historyka, „zasłużył na imię kochającego ojczyznę“, musiał pociągnąć ku sobie serce i fantazyę poety. Ten książę, „tak wspinałomyślny w nieszczęściu“, odrzucający myśl ucieczki, bo ta tylko jegoby ocalała, ale nie ojczyznę, znoszący straszne upokorzenia z poddaniem się woli Bożej, był duchowym bratem „Księcia niezłomnego“ i Agisa Spartańskiego, był postacią, jakby stworzoną na to, by się nią zajął Słowacki w ostatniej epoce twórczości.

I zajął się nią rzeczywiście. Zabrawszy się pod wpływem prelekyi Mickiewicza do historii Karamzina, zwrócił szczególną uwagę na Michała twerskiego i dzieje jego, tudzież dzieje jego epoki podług Karamzina wpisał do swego pamiętnika.¹⁾ Znalazł zaś w objaśnieniach opisu cierpień i śmierci Michała (Karamzin w tłum. Buczyńskiego, IV., obj. 234) między innymi cytat z kroniki t. zw. Nikonowskiej, określający miejsce, gdzie się odgrywała opisana scena: „u bałwana miediano, u złotyje głowy, u temirewi bohatyrewi mogiły“. ²⁾ Słowacki cytat ten odpisał, a na fantazyę jego silnie podziałała owa tajemnicza „złota głowa“. I oto mamy ową „złotą głowę“, o której mówi matka Bolesława.

Znaczenie przytoczonej przysięgi zupełnie wobec tego jasne: duch Bolesława spełni ją, ponosząc, jako ks. Michał twerski, w r. 1319 krwawą śmierć u „złotej głowy“.

Jest rzeczą naturalną, że Słowacki w czasie tym, kiedy czynił wspomniane wypiski z Karamzina, zajęty pisaniem dramatów mistycznych, zamyslał z początku uczynić Michała bohaterem dramatu i zaczął pisać utwór, znany dawniej pod fałszywym tytułem „Z dziejów Wielkiego Nowogrodu“. Słowacki jednak rychło pisanie dramatu przerwał i więcej do niego nie wrócił, bo postanowił wcielić treść jego do poematu, który zajął całą jego wyobraźnię, do „Króla-Ducha“.

Rapsod o Michale zapowiedział w „Bolesławie Śmiałym“.

Czy był to plan tylko, czy też pomysł został wykonany?

W „Pismach pośmiertnych“ znajduje się wśród utworów liry-

¹⁾ Dzieła X. str. 392—394.

²⁾ Zdanie, z którego wyjęty ten cytat, brzmi w kronice Nikona: „...i prebyssz w toi nuży (nędzy) dwadesiat i szesć dnej za rekoju za Terkoju, pod velikimi gorami pod Jaskimi i Czerkaskimi u grada Titiakowa, na recie Siwince, bliz wrať żeleznych u bałwana miediano u złotyje głowy u temirewy bogatyrewi mogiły“. Słowacki cytat wypisał, zdaje się, wprost z Nikona, bo w objaśnieniach do Karamzina historii podany jest on w nieco odmiennem, niedokładnem brzmieniu.

cznych fragment o zaciekawiającym napisie: „Pieśń II“, który jest może urywkiem rapsodu o Michale, Zaczyna się on od słów:

Niewysłuchany dotąd nigdy świecie
 Upiorów... dyktuj mi tę pieśń czerwoną,
 Która mię, jak sen ołowiany, gniecie
 I do westchnień mi wielkich budzi łono.
 Pierwiastki ducha mego w jakim kwiecie,
 Gdy go u wschodnich aż gwiazd zapalono,
 Pokazały się...

Słowa o „wschodnich gwiazdach“ nasuwają przypuszczenie, że bohaterem będzie Rosyanin, ks. Michał, a określenie „pieśń czerwona“ zgadza się z treścią, którą miała stanowić krwawa śmierć księcia.

W dalszym ciągu fragmentu mamy obraz ducha bohatera, który po wyjściu z ciała staje przed matką (po męczeńskiej śmierci):

Jam ukląkł przed nią, jako duch bez dźwięku
 I bez szelestu gnących się goleni,
 I całowałem ją, jak pies, po rękę,
 Ale nie czuła pocałunku cieni;
 Odszedłem jęcząc, a katy po ciemku,
 Cierpiący ze mną, sami przerażeni,
 Przed jej oblicze wynieśli surowe
 I położyli mój tułów i głowę.

Wskazała palcem, a święte dziewice
 Wiożyły ciało zrumienione w cedrze
 I szły, jak białe rzędem gołębic,
 Miastem zamglonem ku ciemnej katedrze.
 A matka przodem szła i niosła świece —
 — Jeśli nie cierpisz — cóż ci pierś rozedrze?
 Ujrzałem matki oblicze surowe,¹⁾
 Gdy pokazano jej tułów i głowę.

Lichtarz przy sobie cicho postawiła,
 I żaden szelest nie był w tym kościele,
 Tylko okropny ciężar, jakby bryła,
 I sen... i ciężkość... a światła niewiele...
 A ona oczy swe boleśnie wryła
 W ołtarz... i suche, drżące rąk piszczele
 Podniosła w górę... i oczy zawlekła
 Blachmanem... słysząc, jak z trumny krew ciekła.

¹⁾ Karamzin wspomina o miłości Michała względem matki, która została zakonnica.

Ten był szmer... potem, gdy ranna godzina
 Nadeszła... kiedy budziła się chata,
 I drżała wiatrem brzoza i kalina,
 I nowy złoty błysnął dzień dla świata,
 Mniszki śpiewały Stella Matutina
 I śpiewem oto zwyciężyły kata,
 Bo mój duch, nakształt drżącego anioła,
 Wstał... podniósł czoło... i wyszedł z kościoła.

Forma, treść, opowiadanie w pierwszej osobie nie pozwalają wątpić, że są to ułamki „Króla-Ducha“. Nie łączą się one jednak, z żadnym ze znanych rapsodów, natomiast odpowiadają zaznaczonej w przysiędze Bolesława treści rapsodu szóstego. Jedną tylko okoliczność budzi poważne wątpliwości: w poemacie o ruskim księciu nie powinienby autor mówić o kościele i wprowadzać łaćnińskiej pieśni mniszek.

Ale bez względu na to, czy ten fragment dotyczy Michała czy nie, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że Słowacki Michała twerskiego uważał za czwarte wcielenie „Króla-Ducha“.

Jakież miało być znaczenie tego rapsodu w „Królu-Duchu“? Już teraz można wypowiedzieć co do tego przypuszczenie, mające wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Król-Duch stracił w żywocie Bolesława Śmiałego przewagę ducha nad ciałem, zdobytą jeszcze w żywocie Hera, która była zasadniczą podstawą i warunkiem jego stanowiska duchowego. Za karę traci wodzostwo narodu swego i powtórnie musi wypracować w sobie ową cnotę jako Michał twerski, przybывая męczeński żywot, tem cięższy, że nie narodowi polskiemu ofiarowany.¹⁾

Logika poematu wymagała, by w następnym żywocie bohater znowu odzyskał charakter „Króla-Ducha“ polskiego; symetria żądała, by ten żywot był helioniczny. Dlatego to nie jest piątym wcieleniem anhelliczny Zawisza Czarny, jakby może przypuszczać należało, lecz jest niem człowiek energii czynnej — Jagiełło. I na to również nikt dotąd uwagi nie zwrócił, mimo wyraźnej wskazówki poety. Mieczysław, usuwający pogaństwo z Polski, powiada:

Zmiłuj się, Chryste, dosyć już! Ta czysta
 Dusza nie mogła wtenczas wiedzieć, Panie,
 Że mi na puszczech gdzieś, za lat czterysta (tj. w w. 14)
 Przyjdzie wojować to emigrowanie!
 Że i powietrzny ów duch cymbalista (Anubis)
 I trójśloneczny znów Światowid wstanie.²⁾

¹⁾ Kwestyę rapsodu o Michale Twerskim omówiłem w artykule p. t. „Książę Michał Twerski, czwarte wcielenie „Króla-Ducha“ (Tyg. ilustr. 1906.).

²⁾ Cytuję z autografu.

Dążność do symetrii, widoczna w regularnem następstwie wcieleń helionicznych i anhelicznych, okazuje się też w przeplataniu rapsodów, których bohaterem jest sam poeta, opowieściami o losach innych „Królów-Duchów“: po rapsodzie o Popielu następują dzieje Piasta, Wodana i Ziemowita, po rapsodzie o Mieczysławie dzieje Bolesława Chrobrego.

I te części poematu wiązał poeta ściśle z głównymi rapsodami; najprostszym sposobem było przedstawienie dziejów, na które patrzy duch poety po wyjściu z ciała; tak patrzy duch Popiela na walkę wojewodów i na Piasta, duch Mieczysława na czyny Bolesławowe. O wiele oryginalniejszy jest sposób, w jaki poeta chciał związać z Mieczysławem „księgę legend“ (tj. opowiadanie o Pysze, Wodanie i Ziemowicie); duch jego słuca opowieści guślarza, który w czasie „Dziadów“ Ziemomysłowi śpiewa o dziejach dawnych, a pod wpływem tej pieśni żona Ziemomyśla rodzi Mieczysława:

...Pieśń, która narody przemienia
 Wieczna narodów matka — i dziewica
 Z onego świętych legend ozłocenia
 Duch uczyniła... a w nim Słowian lwica
 Dysząca paszczą ku dawnym kurhanom
 Padła — i Słowo rodziła Słowianom. ¹⁾

A w czasie tworzenia „Króla-Ducha“ tak olbrzymiała postać jego bohatera, tak olbrzymiało poczucie własnego posłannictwa w poecie, że chwilowo uważał siebie za wyższego nawet od anioła Polski — i aniołowi temu przypisując jako aniołowi dwunastemu doprowadzenie ludzkości do celu ostatecznego, sam siebie za anioła trzynastego uznawał:

Ja król-duch, wieczny Anioł zmarłych wstania,
 Który trzynasty — w duchu zmartwychwstanę.

Wyraźnie zaś występował we własnej osobie; mówił o przyjmowaniu duchów w swem paryskim mieszkaniu; ²⁾ w pierwszym szkicu rapsodu o Wodanie, gdy siebie jako Wodana chciał przedstawić, a Wodanowi temu (wbrew późniejszej redakcyi) przypisać udaremnienie „prometeańskiej“ kradzieży ducha — zaznaczył, że Prometeanie teraz jeszcze mszczą się na nim; tak rozumiał widocznie swój zatarg z kołem Towiańczyków. ³⁾

Opowiadanie swe o dziejach dawnych tłumaczył jako owoc cudownej reminiscencyi: ⁴⁾ „Duchowe dzieje Mojego ducha snami

¹⁾ Pierwszy rkp. „Króla-Ducha“ str. 29.

²⁾ Jarecki: Idea i znaczenie K. D. Bibl. warsz. 1904.

³⁾ Autograf k. 58 i 59.

⁴⁾ Myśl, że można odgadnąć własną, nawet cudzą przeszłość

[poznawane] Anioł mój widzi“. ¹⁾ Jak w „Genezis“ łączył to rozbudzenie metempsychicznej pamięci z pobytem nad oceanem:

A wtenczas ja duch ponad oceanem
Postawion jałem ducha mego dzieje
Rozpamiętywać — i rozmawiać z Panem ²⁾

Nawet nazwisko własne wprowadził do poematu:

A teraz dalszą powieść ducha mego
Powiem, by zdjęta była tajemnica,
Ja duch — od słowa nazwany złotego
w Słowie ³⁾

Mimo to jednak w chwilach artystycznej rozwagi wahał się otwarcie występować jako Król-Duch; stąd wypłynął projekt przedmowy, w której chciał przedstawić utwór swój jako dzieło obce (za przykładem „Trzech myśli Ligęzy“); stąd może dobieranie ram poetyckich, któreby zasłoniły niejako właściwe znaczenie opowiadania w pierwszej osobie. Pomysły te obracają się w zakresie trzech motywów: „Dziadów“, dyalogu platońskiego i symposion poetyckiego.

Pomysł dramatycznych „Dziadów“ — wiążący się ze słowami ostatniej sceny „Dziadów“ Mickiewicza: „Czas przypomnieć ojców dzieje“ — krótko tylko zajmował fantazję Słowackiego. Ponownie pracując i nad dyalogiem filozoficznym i nad „Teogonią“, począł i Króla-Ducha ubierać w formę dyalogu mistrza z chórem i śpiewakiem ³⁾, rozstrzygać poemat na tle rozmowy z Helionem i Heloisą. ⁴⁾ Z tego dyalogu rozwinął się wspaniały pomysł poetyckiego „symposion“, w którym oprócz poety, Heliona i Helois, udział brać mieli także Goszczyński, Zaleski i zapewne Mickiewicz na tle leśnej polanki. ⁵⁾ Poszczególne rapsody miały być włożone w usta śpiewaków;

duchową, powstała w Słowackim pod wpływem Towiańskiego, który i Mickiewiczowi i Słowackiemu mówił o jego dawnych żywiołach. (por. Budzyński: Wspomnienia z mojego życia I. str. 330—1).

¹⁾ Autograf k. 33.

²⁾ K. 62.

³⁾ W autografie wśród ustępów „Króla-Ducha“ znajdujemy urywek rozmowy Heliona z mistrzem i fragmenty dalszego ciągu „Teogonii“.

⁴⁾ Na k. 59 czytamy: „Przy mnie Helijon — brat umiłowany... I Wilenczanka siostra“.

⁵⁾ Por. Dzieła I. 167—8. „Wszyscy zachodem byliśmy rumiani
Który oświecił tę cichą polankę, A las w około szemrzał swemi
brzozy, Jakby gdzieś duchów przeszłości obozy.“

Zródłem tego pomysłu była może wizyta u Mickiewicza, o której pisze poeta do matki w liście z dnia 24. września 1842.:

zarodek tego pomysłu znajdujemy we fragmencie, który łączy „Króla-Ducha“ z „Beniowskim“: śpiewak, którym jest oczywiście „poeta ludu“, „syn biednej wdowy“ — Heliasz-Słowacki — śpiewa w „Anielinek sadzie“ przed Anielą.¹⁾ Pomysł „Symposionu“ złączył się potem z pomysłem „Dziadów“: śpiewak miał występować na tle obrzędu ludowego, a cały obrzęd przedstawiony był, jako sen poety.²⁾ Z takiego połączenia wynikła też zamiana symposion poetyckiego na symposion duchów, w którym udział bierze między innymi Homer³⁾ i reprezentant sceptycyzmu „Uragacz wiekowy“;⁴⁾ z tego też połączenia wynikła forma „księgi legend“. W formę „symposion“, na którym Słowacki jest tylko słuchaczem, chciał poeta ująć wszystkie rapsody, — są jednak fragmenty, w których sam Słowacki jest śpiewakiem — a więc i w tej nawet formie poetyckiej wyraźnie odpowiada na pytanie „czyli obcą powieść czyli własną śpiewa“.

IV.

(Towarzyszka bohatera. Pastreczka w Pornic jako prototyp Heliany-Atessy. Jej zespolenie z postacią Zofii Węgierskiej. Utożsamienie „Umiłowanej“ z matką i z Ludwiką Śniadecką. Znaczenie ducha „Umiłowanej“ i jej koleje w „Królu-Duchu“.)

Bogactwo fantazyi Słowackiego najlepiej się maluje w galerii jego postaci kobiecych. Od Pani Strażnikowej do Rozy Wenedy, od

„Pogodziła się ona (Zosia, t. j. Słowacki) teraz z wielkim swoim przeciwnikiem... niedawno nawet przepędzili dzień bardzo miły, bo Zosia pojechała do niego na wieś, do wielkiego lasu, gdzie on teraz z żoną i z dziećmi mieszka patryarchalnie, na grzyby. Wielu innych także w tym dniu zebrało się... i tak pod ogromnymi orzechami na trawie, gadając i śpiewając, z patryarchalną prostotą przepędzili dzień, dzień jesienny, błękitny i czysty jak kryształ.“

Łatwo nasunąć się może przypuszczenie, że pomysł symposion poetyckiego zrodził się w fantazyi poety w latach 1842/3, w czasie ideowej łączności z Mickiewiczem i przyjaźni z Goszczyńskim. Możliwe jednak, że powstał w lat kilka później, gdy Słowacki ochłonął po przygnębiającym wrażeniu rozstania z kołem Towiańczyków, gdy patrzył na dawnych towarzyszy idei z idealizującej wyżyny, która mu pozwoliła wielbić wykłady Mickiewicza, zbliżyć się ponownie do Goszczyńskiego, a przede wszystkim — wcielić Mickiewicza w Zoryanie. W każdym razie, chociażby geneza pomysłu sięgała r. 1842/3, wykonanie przypada na czas pisania „Króla-Ducha“. Pomysły te dotąd uchodziły niemal w zupełności uwagi krytyków (z wyjątkiem „Dziadów“ i „Księgi legend“).

¹⁾ Autograf k. 57.

²⁾ Warta 1882 nr. 406.

³⁾ Autograf k. 104.

⁴⁾ Warta 1882 nr. 411 str. 4005—6.

Krystyny do Lilli, od Balladyny do Idalii — co za olbrzymia skala, co za rozmaitość tonów i kolorów; jeden Szekspir tylko przewyższył pod tym względem Słowackiego. Wśród tej wielkiej ilości różnorodnych postaci dwa typy wysuwają się na plan pierwszy: w jednym panuje namiętnością kierowana wola o demonicznym napięciu, czy to zwrócona ku celom osobistym, (Balladyna, Gwinona, matka Cenich), czy ku wyższemu, mistycznie zabarwionemu (Rogneda, Roza Weneda); w drugim ton nadaje uczucie, pełne rzewnego smętku i wdzięku i czystości anielskiej, (Anna Bielecka, Alina, Lilla Weneda, obie Amelie, Stella, Chelonida); odmianę tego typu stanowią kobiety, których ton uczuciowy wyraża się głównie w ich zewnętrznej postaci (Goplana, bohaterka „W Szwajcaryi“, Swentyna). W „Królu-Duchu“ wszystkie te typy znalazły przedstawicielkę; Balladynę odbłaskiem mistycznym jest Pycha, złagodzoną Rozą Wenedą Oda kapłanka; typem anielskim jest stała towarzysza bohatera — z przewagą poezji zewnętrznej w Wandzie, wewnętrznej w Dobrawnie.

Dziwny był zaiste początek stworzenia tej cudnej postaci.

Gdy Słowacki w lecie 1844 ze skał oceanowych czytał dzieje ducha, gdy w grocie druidycznej marzył o krwawych kapłanach prawdy, gdy rozpoczynał ostatnią i najświetniejszą epokę swej twórczości — wtedy to zwróciła na siebie uwagę poety-mistyka mała pastereczka, wydała mu się „jedną z najpiękniejszych postaci, kiedykolwiek oczom jego zjawionych“, ¹⁾ jej poznanie uważał „za najważniejszy fakt dwumiesięcznego pobytu nad morzem“; ¹⁾ było to jakby podniesienie do wyżyn poezji mistycznej owego paryskiego spotkania małej dziewczynki, która mu kwiat groszku ofiarowała. Odrysował ją, siedzącą na kamieniach druidycznych, w swym raptularzu, w trzech wierszach malował jej zjawiskowy obraz, przypisywał duchowi jej „królewskie pochodzenie“; ¹⁾ za dowód służyła mu jej „melancholia, delikatność, przeczucia, uczucia, reminiscencye“. ¹⁾ I to właśnie przekonanie o ukryciu się ducha królewskiego w ciele pasterki, ten wysoce poetyczny kontrast, połączony z malarską pięknosciami postaci podziały zapładniającą na poetę. Dziewczynka z Pornic stała się w pierwszej części „Zborowskiego“ duchową siostrą Eoliona. ²⁾ Chłopką jest Atessa-Heliana, chociaż niegdyś była królową. Gdy potem jako Oceanida występuje, gdy imię Dyany dostaje, zawdzięcza to wrażeniu, jakie wywarła, siedząc „z nóżkami na księżycach“, bo ówieki jej chodaków wydały się poecie „jako dwa półksiężyce“: „Ty byłaś mi zarazem Chłopcą i Dyanną, Zjawieniem i obrazem, Kochanką i dziecięciem — Smutkiem i wniebo-

¹⁾ List do pani Bobrowej z d. 18. stycz. 1845 (Małecki J. S. wyd. trzecie t. III. str. 305—7).

²⁾ Jej losy i stosunek do Heliona przeszły do „Zborowskiego“ z planu „Rhamezesa“.

wzięciem.“¹⁾ „Ona traw Oceanidą.“²⁾ „Poeta i natchnienie“ w swej fragmentarycznej postaci nie daje pełnego obrazu Atessy; ale wiemy, że to również siostra Heliona, a ten ulatujący w górę duch biały, któremu „wiatr kształł spokojny gwałci“, czyż nie przypomina pastreczki, której „włoski... wiatr unosił na morze“,³⁾ której mówił poeta: „Niech ją wiatry stepów trąca, A jak tęcza... wnet uleci; Niech noc spadnie — a zaświeci Jako księżyc... Taka biała.“⁴⁾ Z jej obrazem spotykamy się również w „Teogonii“: „biedna dziewczyna“, „świecząca owieczka“, „chłopczenka“; nawet gdy poeta mówi: „W aniołach nie trza budzić sromu“, to brzmi echo słów o pastreczce: „Chciałem dowiedzieć się, czy ona jest córką domu... czy tylko służącą... nie mogłem jednak prosto o to zapytać, tak dalece królewskość jej ducha panowała nademną... zapytałem więc... nie pamiętam już jakim frazesem... ale nie obrażającym jej duszy.“⁵⁾ Jakkolwiek pastreczka mogła być cudnem i poetycznem wcieleniem Atessy, to nie nadawała się na słuchaczkę „wykładu nauki“. Jako słuchaczka „mistrza“ odpowiedniejszą była inna osoba, którą Słowacki właśnie wtedy poznał i wtajemniczał w tajniki swojej filozofii — Zofia Mielecka-Węgierska. Ona więc zespoliła się z postacią Atessy w dyalogu filozoficznym; imię Heliany — żeńską formę Heliona — zmieniła teraz na imię kochanki Abelarda: Helois,⁶⁾ w „Teogonii“ zaś nazwana została Sofos. List Słowackiego z r. 1848, w którym do Zofii, jako do „brata Sofosa“ przemawia, ogłoszony przez Przesmyckiego, wskazał, że Sofosem jest Węgierska. Ale tylko drobne rysy wziął z niej do poematu („stroisz w jedwab twoje ciało“), czyniąc ją po części reprezentantką dzisiejszej światowej kultury; w obrazie Sofos nadal panowała pastreczka —

¹⁾ Dzieła I. str. 119—120.

²⁾ Dzieła I. str. 190—191.

³⁾ Dzieła I. str. 119—120.

⁴⁾ Dzieła I. str. 190—191.

⁵⁾ List do p. Bobrowej l. c. Do wyidealizowania pastreczki przyczyniła się może i ta okoliczność, że drogą asocjacji łączyła się ona w myśli poety z p. Bobrową: „Chciałbym“ — pisze — „oto abyś Pani tu się zjawiła na dzień jeden... abyś usiadła na płycie granitu, który kościół podziemny Druidów pokrywa, abym ja stanął ze strony, gdzie włosy Pani powieją“, str. 302.

⁶⁾ Jeszcze w czasie pisania pierwszych pieśni „Beniowskiego“ zajmowała Słowackiego postać Heloizy: „Myśl się w ten błękit nieskończony wgrząza... Jakby w niej spała uczuć Heloiza, która na trupa kochanego czeka“ (Dzieła III. str. 439). Wkrótce potem począł Słowacki pisać jakiś utwór o Helionie i Heloisie, z którego znamy niestety tylko trzy wiersze, znajdujące się na autografie „Fantazego“. (Dzieła VII. str. 418.).

Węgierska w genezie tej postaci odegrała tylko drugorzędną rolę.¹⁾ A zdaje się, że nawet imię Sofos dając Heloisie, nie o samej tylko Węgierskiej myślał, ale i o innej Zofii, której czar poetyczny tak silnie nań działał, która zdawała mu się „małym aniołkiem“ o „różanej zorzowego Aniołka atmosferze“,²⁾ a która właśnie w r. 1845 szczególnie go zajmowała — dzięki swym odwiedzinom u matki Słowackiego; Zosi Bobrownej dotyczą może słowa mistrza w dialogu: „Ciebie się Helois nie pytam, albowiem patrzyłem na ciebie od dzieciństwa, i nieraz rozwijanie się w tobie uczuć dziecinnych, odkrywało mi prawdy tajemnicze przeszłości“. ³⁾

Gdy jednak znaczenie tej postaci rosło, wtedy Słowacki, całą swą teorię wywodzenia „teraźniejszości z przeszłości“ uważający za rzeczywistość, za istotną treść swego życia — nie mógł ani pasteczkę ani Węgierskiej ani Zosi Bobrownej uznać za ostatnie wcielenie ducha, któremu przypisywał wpływ decydujący na swe życie; taki wpływ przyznać mógł tylko dwu kobietom: matce i Śniadeckiej. 10. grudnia 1845 — po napisaniu dialogu, a więc w czasie, gdy określił już znaczenie Heloisy — pisał do matki: „O! bądź Ty pracownicą wieków! matką i siostrą moją wieczną!“ A więc utożsamiał ją z Heloisą...

Ale przypominała mu się inna osoba, której już niegdyś — w „Godzinie myśli“, w „Ostatniem wspomnieniu do Laury“, w „Anhellim“ — przyznał wpływ decydujący — Ludwika Śniadecka. Wtedy to — zużytkowując pomysł o dwu aniołach z I. rapsodu „Króla-Ducha“⁴⁾ — napisał wiersz do dawnej kochanki: „Anioł ognisty, mój anioł lewy, Poruszył dawną miłości strunę, Z tobą — o z tobą, gdzie białe mewy, Z tobą pod śnieżną sybirską trunę, Tam, gdzie ty pasiesz na grobach reny“. Wtedy też złączył postać Wandy z Eloą: „Podobna białej Anhelicy — Sławie“ (Raps. I. pieśń 2. XIX.), a w „dokończeniu“ pierwszego rapsodu nazwał Heloisę Wilenczanką: „Tu zadrżał śpiewak i mowy obrócił Do Wilenczanki siostry“. Wilenczanką nie mogła być nazwana ani

¹⁾ P. Przesmycki (l. c.), który odkrył stosunek Słowackiego do Zofii Węgierskiej, znaczenie tej postaci przecenił, a tylko w przypisku przyznał, że w „Zborowskim“ „można podejrzewać zlanie się wspomnień o Węgierskiej i o małej pasteczce na druidów kamieniach“, (str. 534). W „Zborowskim“ jednak mowy być nie może o Węgierskiej; dopiero w dialogu i w „Teogonii“ złączyła się ona z pasteczką, której ogromne znaczenie uchodziło dotąd uwagi krytyków.

²⁾ Listy do matki II. 213, 219. Listy do Bobrowej l. c.

³⁾ Dzieła X. str. 212.

⁴⁾ „Na prawoc stanie jeden anioł złoty, na lewo drugi z krwi i zawieruchy“. (Pieśń 1. XXI.).

matka ani Węgierska, pochodząca z Podlasia, ¹⁾ lecz tylko Śniadecka. ²⁾

Tak więc jest bohaterka „Króla-Ducha“ niesłychanie ciekawym przykładem zlewania się kilku postaci rzeczywistych w jedną potętką; nie jest to zjawisko odosobnione; Lotte w „Werterze“ n. p. jest połączeniem Charlotty Buff i Maksymiliana de la Roche.

Dziewica w „Zborowskim“ jest towarzyszką Heliona; jako duch reprezentuje ona pierwiastek harmonii i uczucia; gdy dojdzie do ostatecznego kresu swego rozwoju, nastąpi przemienienie świata. Jej i Heliona dziełem są formy „harmonijne, bratnie“ (w. 975), Lucyfer zaś mówi o niej: „Gotowa Uczuciem dostać ostatniego słowa I razem jako potężna i święta Zatracić nawet — nawet elementa“ (w. 720—724). A w „Królu-Duchu“ (we śnie Dobrawny) anioł mówi duchowi Wandy, że gdy weźmie dwanaście hostyi, (t. j. przejdzie dwanaście stopni rozwoju ludzkości, które widzi we śnie o aniołach Mieczysław), ujrzy „jak się w słoneczną gwiazdę świat rozpada, Jak drży i grozi ostatecznym końcem“. I w dyalogu i w „Teogonii“ jest Helois - Sofos reprezentantką uczucia; a że instykt uczucia łatwiej i prościej do celów prowadzi, niż omylne narzędzie rozumu — nie więc dziwnego, że tak prostą i wolną od upadków jest droga bohaterki „Króla-Ducha“. Bliższa jest ideału, niż jej brat duchowy; występuje to wyraźnie w „Poeście i natchnieniu“, w sennie, która jest zawiązkiem wizji Hera. Dyalog jasno określa stanowisko duchowe, jakie zajmie w „Królu-Duchu“: „Dziś jesteś... królową z ducha podobnej tobie duchów gromady...“ „To królowa!“ woła duch w zaświatach.

Podobnie, jak dzieje Heliona, tak i dzieje Helois coraz jaśniej i pełniej przedstawiały się poecie; w dyalogu już przez całą ludzkość ją przeprowadza, w końcowym fragmencie „Teogonii“ wiedzie do Polski; Polska staje się terenem jej dziejów w „Królu-Duchu“. Staje się ona duchem opiekuńczym Polski, jak Aniela w ostatnich fragmentach „Beniowskiego“. ³⁾ Stosunek jej do bratniego ducha ulega teraz zasadniczej zmianie. I w „Zborowskim“ i w „Poeście i natchnieniu“ i w dyalogu duchy Heliona i Heloisy są przez wieki całe rozłączone — i to rozłączenie w „Poeście i natchnieniu“ jest podłożem duchowej tragedii. Ten ostatni motyw znajduje echo w stosunku Popiela do Wandy; ale duch niewieści towarzyszy tu stale Królowi-Duchowi. ⁴⁾

¹⁾ Por. nekrolog Węgierskiej w „Tyg. ill.“ 1869 str. 273.

²⁾ Przypuszczenie, że „Umiłowana“ jest Śniadecką, wypowiedziałem już w artykule p. t. „Bohaterka „Króla-Ducha“ (Słowo Pol. 1906 nr. 166—170) i Kalendarz Ak. TSL 1907); jako pewnik przyjął je prof. Pawlikowski (Źródła i pokrewieństwa... Pam. lit. 1908).

³⁾ Tretiak: Nieznane fragm... Gaz. lw. 1902 nr. 222.

⁴⁾ Znaczenie tej postaci w „Królu-Duchu“ wyjaśniłem w artykule „Bohaterka Króla-Ducha“ (Słowo Pols. 1906. nr. 166—170).

Jakie znaczenie ma duch ten — na to odpowiedź znajdziemy
w opisie wizyi Hera i snów Dobrawny.

Jutrzenek greckich różaną pogodę
Duchy mu nagle ręką zasłoniły,
A pokazały — jako świt daleki,
Umiłowaną odtąd i na wieki!

Nad nią dźwięk, duchów girlanda słowicza,
Pod nią, jakoby złote zejścia schody
Na świat daleki i zamglony wiodły,
Na kwiatki jasne pod ciemnymi jodły.

Ona przedemną do lesistych zacisz
Weszła... a harfy śpiewały wiatrzanę:
„Dobrze ją poznaj, bo wkrótce utracisz,
„Jak sny przez dobre duchy malowane,
„Żywot tysiącem żywotów zapłacisz;
„A zawsze jedną tę serdeczną ranę
„Przyciśniesz w piersi rękami obiema:
„Tę jedną smętną ranę — że jej niema.
„Sławę ci damy, lecz tobie obrzydnie,
„Serce ci damy, ale spustoszeje.
„Przyjdzie do tego, że będziesz bezwstydnie
„Uragął w Bogu mającym nadzieję“.
Na to ja: niechaj me oczy rozwidnięę
Rubinem, który z jej ust światło leje,
A nie dbam o to, co mię dalej czeka:
Żywoty ducha, czy męki człowieka!

Choćby aż w piekło wiodła — pójdę za nią!

Pamiętam ten głos i straszne zakłęcie,
Na które odwrzasł mi duch: „To Królowa!“
I całe mego ducha wniebowzięcie
Upadło... A w tem jasność przyszła nowa,
I w tem powietrzu jako w dyamencie,
Ukazał się wid... Piękność, córka Słowa,
Pani któregoś z ludów na północy,
Jaką judejscy widzieli prorocy...

i Kal. AK. TSL 1907.); w artykule tym wykazałem, że Wanda, Dobrawna i Swentyna są tym samym duchem, co przedtem uchodziło uwagi krytyków, mimo, że jakiś L. w czasopiśmie „Stadło“ (1849 nr. 7) pisał już w r. 1849: „Król-Duch“, „przechodzi przez świat z umiłowaną pięknoscią“ (por. Dzieła Śl. w wyd. Biegeleisena, VI. 507) W dwa lata po mnie podobne zdanie wypowiedział prof. Pawlikowski.

Słońce lejące trzymała nad czołem,
 A miesiąc srebrny pod nogami gniotła;
 Szła nad lasami i leciała dołem
 Nad chaty, jako komeciana miotła;
 Tęcze ją ciąglem oskrzydlały kołem:
 W słońcu girlandy niby z kwiatów plotła,
 I na powietrze rzucała niedbale
 Perły, jaśminy i maki — korale.

Her widzi dwie postaci: najpierw „umiłowaną odtąd i na wieki“, uwieńczoną dzwieczną girlandą duchów, następnie w nowej jasności „Piękność, córkę Słowa“ ze słońcem na głowie i księżycem pod nogami.

Tłumaczenie, podane przez prof. Małeckiego — pierwszego krytyka, który rozumiał „Króla-Ducha“ — że Herowi ukazują się ideał Polski, dotyczy tylko drugiej postaci. ¹⁾ „Pani któregoś z ludów na północy“ jest to oczywiście ideał Polski, lub raczej, jakby zgodnie z zapatrywaniem Słowackiego powieścić należało: anioł Polski. Stosunek pierwszej postaci („Umiłowanej“) do anioła tego jasny: ona prowadzi Hera do anioła Polski, ona sama jest służebnicą tego ideału Polski. Ona go wiecie „do lesistych zacisz“, nad którymi ukazuje się „Pani któregoś z ludów na północy“.

Ponieważ zaś ideał Polski jest w pojęciu Słowackiego najwyższym ideałem świata, przeto duch ów niewieści służy wszechideałowi i do tego wszechideału wybrańców swych wiecie. Dlatego występuje on w dalszym ciągu poematu jako opiekunka poety i jego natchnienie.

Że taki a nie inny jest charakter tej postaci, tego dowodzi końcowy ustęp snu Dobrawny, opowiedziany w pieśni 3. rapsodu o Mieczysławie:

Mieczysław opowiada żonie sen swój o ewolucji ducha przed wejściem w formę człowieczą:

I rzekłem żonie o wizyi mistycznej,
 A ona: — Właśnie miałam taką drugą,
 Która mię róży na niebiosach ślicznej
 Także wiodącą uczyniła sługą,
 Ja przyprowadzam górze seraficznej
 Duchy — kwitnące jeszcze dziś nad strugą.

¹⁾ Prof. Tretiak zaznacza w rozbiórce „Króla-Ducha“, że duch niewieści, występujący w nim kilkakrotnie, jest nie tylko ideałem Polski, lecz także muza, natchnieniem poety, nawet wcieleniem „des Ewig-Weiblichen“. Mimo to i prof. Tretiak również uważa „Umiłowaną“ i anioła Polski za jedną postać. (Juliusz Słowacki. II. 435 — 442).

„Różą śliczną“ jest „Pani któregoś z ludów na północy“, nazwana tak analogicznie do nazwy „Róży złotej“, dawanej Matce Boskiej. Struga oznacza letejską wodę. Czynność zaś ducha Dobrawny zupełnie zgadza się z jej rolą na początku I. rapsodu, gdy „kwitnącego nad strugą“ ducha Herowego przyprowadziła aniołowi Polski. Stanowisko jej — służebnicy, wiodącej duchy w służbę ideału, świetnie określa epitet „wiodącej sługi“. ¹⁾

„Umiłowana“ wciela się w Wandę; to też w Popielu postać jej budzi reminiscencye wizyi. „Nad nią dźwięk, duchów girlanda słowicza“ — mówi o wizyi swej, a podobnie przedstawia mu się w wyobraźni Wanda: „Nad nią z gwiazd grających pierścienie“. Ten obraz dowodzi, że w „Umiłowanej“ Helois, jak się zespoliła z wyidealizowaną Anielą z „Beniowskiego“, ²⁾ tak też zjednoczyła się z postacią Wandy z dramatu „Beniowski“ i z „Zawiszy“ i że Wanda z „Zawiszy“ jest zawiązkiem jej jako opiekuńczego ducha Polski. W „Beniowskim“ ma Wanda na hełmie „z gwiazd girlandę“, w „Zawiszy“ prowadzi ona po niebie „chór najweselszy“, na hełmie mając gwiazd girlandę, muzyką harf złotych i różanych księżyców otoczona.

Już w I. rapsodzie zapowiada Popiel jej wcielenie następne jako towarzyski ślepego Mieczysława (Pieśń 3. XXXVIII). Gdy Mieczysław ma ujrzeć Dobrawnę, budzi się w nim reminiscencya „Umiłowanej“: „I westchnęło łono Za jakąś... dawno w błękitach zjawioną...“ A Dobrawna stwierdza swą identyczność duchową z Wandą, śniąc o dziejach Popiela i Wandy („Miecz i sława“ Pieśń 4. IV. — XXII). ³⁾ Że zaś jest „Umiłowaną“, to wyraźnie jest powiedziane w ustępie, w którym duch jej unosi ducha Mieczysława: „Wtem moja z chmur umiłowana Błysła i w górę mię podniósłszy śpiewem... Niosła — a niosąc cudownie śpiewała: Dobrawny jestem duch — z jej wyszłam ciała“. ⁴⁾

Trzeciem jej wcieleniem jest siostra Bolesława Śmiałego Swentyna; w tej to „postaci siostrzanej“ przychodzi „ta dawniej na wiatrach grająca“ (Bol. Śmiały, pieśń 1. VII.). Wreszcie Jagielle ma towarzyszyć jako Jadwiga, co przeczuwa we śnie Dobrawna, nadając sobie przydomek „Jad-widzi“.

¹⁾ Prof. Małecki, prof. Tretiak i inni krytycy mówili stale o jednej tylko wizyi Hera; na błąd ten w przytoczonym artykule zwróciłem uwagę. Prof. Pawlikowski (Sen anhelliczny — Pam. lit. 1907) przyjmując to rozróżnienie, uważa jednak pierwszą postać za najwyższą ideę i nie łączy jej wcale z towarzyszką „Króla-Ducha“; zdanie to powtarza B. Chlebowski w artykule o Słowackim, pomieszczonej w „Stu latach myśli polskiej“.

²⁾ Tretiak l. c. II. 443.

³⁾ Dokładny rozbiór tego snu podałem w artykule o „Bohaterce „Króla-Ducha““.

⁴⁾ Por. Tretiak l. c. II. 438—9.

Związek z „Umiłowaną“ odgrywa w życiu „Króla-Ducha“ rolę zasadniczą. Na jej widok Her, który nie pragnął już dalszego rozwoju, wstępuje na nową drogę życia i obiera straszny, przez duchy wyprorokowany, żywot Popiela. Będąc, jako syn Rozy Wenedy, pod wpływem mściwych duchów wenedyjskich, pod władzą „anioła krwi i zawieruchy“, udaremnia on współdziałanie Wandy, sprowadza jej śmierć, a pozbawiony jej przewodnictwa, wstępuje na drogę zbrodni. Ofiarą „miecza i sławy“ okupiwszy winy, odzyskuje związek z Umiłowaną i dzięki niej — dzięki Dobrawnie — wprowadza chrześcijaństwo i ściąga do Polski nowego wielkiego ducha — Bolesława Chrobrego. Gdy zaś jako Bolesław Śmiały traci skutkiem zmysłowości panowanie nad ciałem, które jest cechą „Króla-Ducha“, wtedy oznaką jego upadku jest utrata Swentyny. Przez męczeństwo Michała Twerskiego odzyskuje i wodzostwo narodu i związek z duchem niewieścim: Jagielle towarzyszy Jadwiga.

W symposion poetyckiem, w którego ramy zamysłał Słowacki ując „Króla-Ducha“, Helois, nazwana tu też Wilenczanką, jest przewodniczką śpiewaka, jest kierowniczką i po części nawet źródłem jego natchnienia. Jest ona niejako odbłaskiem najwyższego anioła — Anioła Polski — Matki Boskiej.¹⁾ Kiedy Mieczysław śni o rajskim żywocie, kiedy widzi chwilę powstania Ewy, wtedy kształt, wysniony przez Adama, który ma stać się formą jego towarzyszki, jest kształtem Anioła Polski, opisanym w tych samych słowach, w jakich Her mówi o drugiej swej wizyi.

Słońce widziałem, że miała nad czołem
 A xiężyc biały — pod nogami gniołła

 W Bogu poczęta — w jedności spełniona
 Stała... śpiącemu słońce i korona...²⁾

Prócz jednego Dantego nikt uszlachetniającej, podnoszącej roli kobiety nie przedstawił w sposób równie piękny i głęboki jak Słowacki.

Nie myślała chyba o tem pastereczka z Pornic, że stanie się rywalką Beatryczy...

¹⁾ Że postać Anioła Polski zlewa się z Matką Boską, zauważył już prof. Tretiak (Nieznane fragm. Gaz. lw. 1902 nr. 223). Obszerniej mówił o tem p. A. Zagórski na seminaryum polskiem prof. Kallenbacha w uniwersytecie lwowsk. w r. 1905/6.

²⁾ Cytuję podług autografu k. 103.

V.

(Przeciwnik duchowy bohatera. Trzeci duch. Mickiewicz jako trzeci bohater w „Królu-Duchu“. Jego wcielenia: Zoryan — Piast — św. Stanisław. — Zakończenie).

W metempsychicznym pochodzie, który jest treścią „Króla-Ducha“, występuje obok głównego bohatera i jego towarzyszek trzeci duch, wpływający na losy Popiela, Mieczysława i Bolesława nie mniej stanowczo, jak „Umiłowana“, nie w roli towarzysza jednak, lecz w charakterze wielkiego przeciwnika.

W „Genezis z ducha“ mowa jest o aniele globowym, miesięcznym i słonecznym. Trójca ta znalazła odbicie w pierwszej części „Zborowskiego“; anioł globowy — to Lucyfer, anioł miesięczny przemienił się w Helianę-Dyanę, Helion wreszcie sam wprawdzie nie jest aniołem słonecznym, ale bierze odeń swe imię. Dyalog i „Teogonia“ są również historią trójcy duchów; i jeśli słuszna jest hipoteza, że w ostatniej części „Zborowskiego“ Lucyferem jest sam poeta, a słowa o przeprowadzeniu jednej duszy śmiertelnej przez złote tajemnic otchłanie dotyczą treści dyalogu — to trójca Mistrz-Helion-Helois jest identyczna z trójcą Lucyfer-Helion-Heliana. Podobnie też „Król-Duch“ zawiera dzieje trójcy; Helion i Helois przeszli tu z dyalogu i „Teogonii“; czy jednak przeszedł jako trzeci duch Lucyfer? Początkowo Słowacki w „Królu-Duchu“ sam siebie z Lucyferem utożsamiał, ¹⁾ potem jednak charakter Lucyfera otrzymuje duch Zoryana, nazwany „trzecim pracownikiem globowym“, ²⁾ „braci globowym stwórcy“, — „form robotnikiem“. ³⁾ Zdaje się, że w pierwszej, zasadniczej koncepcji „Króla-Ducha“ miejsce trzeciego ducha trójcy zajęła inna osoba. Jak „Król-Duch“ wogóle powstał z połączenia poematu filozoficznego z poematem dziejowym, którego częścią był zdaje się „Zawisza“ — tak też trójca jego jest połączeniem trójcy dyalogu i „Teogonii“ z trójcą „Zawiszy“, którą stanowi Jagiełło, Zawisza i Wanda. ⁴⁾ Wanda złączyła się z Heloisą,

¹⁾ Por. Warta, 1882. Nr. 411. str. 1005.

²⁾ Autograf k. 17.

³⁾ K. 61. — P. Dąbrowski (S. Zbor. Krytyka 1906) mówi o Lucyferze-Zoryanie, ale tego powiedzenia nie popiera żadnym dowodem.

⁴⁾ Jakkolwiek określenie dokładne czasu powstania „Zawiszy“ nie jest dla genezy „Króla-Ducha“ tak ważne, jak zbadanie pod tym względem dyalogu, „Teogonii“, „Poety i natchnienia“ i „Zborowskiego“, to jednak nie jest ono bez znaczenia i dlatego poświęcić mu muszę słów kilka. Zdaniem p. Dąbrowskiego (w rec. wyd. Górskiego Pam. lit. 1906), redakcja, w której występuje Jagiełło jest wcześniejsza, redakcja, którą Górski w swem wydaniu „Zawiszy“ nazwał „odmienną“, późniejsza; przeciwne zdanie wypowiedział p. Przesmycki — i jego pogląd trzeba uznać za słuszny. Nie można jednak — jak czyni p. P. — początku „Zawiszy“ umieszczać w r. 1843; w cytowanym przezeń liście z r. 1843 (Listy do matki II.

Zawiszy odpowiada anheliczny pierwiastek w bohaterze, Jagiełło wreszcie — duch, wstrzymujący rozwój, który „bez miecza sercem narody wojował“ — znajduje odbicie w postaci Zoryana — Piasta — Stanisława — w duchu, również bez miecza wojującym, a odgrywającym rolę hamulca w dziejach. Słowacki w „Zawiszy“ przedstawia Jagiełłę jako ducha Mickiewicza ¹⁾ — jako ducha „straszliwego“, ale pełnego miłości; jak w prologu „Kordyana“, tak i tu utrzymuje on naród „w spaniu“. Po namiętnych wybuchach „Matecznika“ i pokrewnych utworów rychło się Słowacki uspokoił, a gdy Mickiewicz również począł się od Koła odsuwać, Słowacki tem bardziej uznawał jego wielkość; słaawił go w brulionie drugiego listu do Czartoryskiego; zaczynając „Króla-Ducha“ w formie „Dziadów“, mówił o nim: „On światom całej młodości królował, Wszystko budził... był złotęj jutrzenki zwiastunem“. ²⁾ Czy złożył mu hołd i w „Królu-Duchu“?

177) mowa jest o możliwości małżeństwa, co się zupełnie nie zgadza z treścią Zawiszy. Słusznie jednak łączy p. P. „Zawiszę“ z listem z d. 14. maja 1844; list ten istotnie zawiera zasadniczą ideę „Zawiszy“: niebezpieczeństwo szczęścia; co więcej — zawiera on jeszcze jeden szczegół ważny: poeta dziękuje w nim matce za makatkę przez nią haftowaną (II. 202); w „Zawiszy“ obszerny ustęp poświęcony jest makatce, haftowanej przez Laurę, która to makatka staje się sztandarem; ta więc redakcja powstała w pierwszej połowie r. 1844, druga redakcja zaś w r. 1845, gdy Słowacki już ochłoniął z ponownej namiętnej niechęci przeciw Mickiewiczowi, wywołanej sprawą adresu do Mikołaja I. Z argumentów, którymi p. Dąbrowski dowodzi swego twierdzenia, znaczenie istotne — rozstrzygające — miałby argument trzeci: w redakcji pierwszej zdaniem p. D. wyszydza Sł. Wandę, w redakcji „odmiennej“ gloryfikuje ją — „odmienna“ redakcja więc jest bliższa „Królowi-Duchowi“. Stwierdzić jednak trzeba, że Sł. nie Wandę wyszydza (jak sądzi p. D.), ale władców niemieckich; im to przypisuje dziedziczne głupstwo, którego ofiarą padła niegdyś Wanda. Słowa chóru innej interpretacji nie dopuszczają „Wszyscy jedną chorobą ducha zarażeni... Tą chorobą... jest głupstwo... bo od czasów Wandy Strąciwszy ją... wzdrygniętą w ciemne Wisły fale, Szło przez wszystkie te z duchów cesarskie girlandy“. — Słowacki zajmował się „Zawiszą“ jeszcze z końcem r. 1845; stąd znalazł się w wierszu „Do autora trzech psalmów“ obraz Zawiszy (por. Treściak l. c. II. 223—4) i Wandy; obraz „Dziadów“ w pieśni chóru o Jagielle jest jakby zapowiedzią pisania „Króla-Ducha“ w formie „Dziadów“; zaznaczyć też warto, że obraz dziada ślepego w I. rapsodzie wzięty z „Zawiszy“.

Dziad Filistyn: A widzę gdzieś Te oczy, ręką zasłoniłone bożą
 niby w brzasku Czasem pod ziemią idą złotą żyłą,
 Pootwierane kurhany Aż im się ciemne kurhany otworzą.
 (Pieśń 1. XXVI).

¹⁾ W „Królu-Duchu“ — jak wykazałem — Jagiełłą miał być sam poeta.

²⁾ Warta 1882. Nr. 463.

Uznając siebie za ostatnie wcielenie bohatera, musiał w otoczeniu swem szukać też wcieleń dwu innych osób duchowej trójcy. „Umiłowaną“ to w matce widział, to w Śniadeckiej. W kimże widział swego wielkiego duchowego przeciwnika? Dwaj tylko ludzie mogli mu się nasunąć: Czartoryski i ten, którego niegdyś bogiem na przeciwnym słońcu nazwał. Czartoryskim zajmował się dawniej; przedstawił go w Poloniuszu, dał jego rysy Zamojskiemu; ale Czartoryski Królem-Duchem być nie mógł; cechą polskiego Króla-Ducha jest polskość, służenie polskiej idei — Czartoryskiemu zaś zarzucał Słowacki cudzoziemczyńę. Drugim „Królem-Duchem“ mógł więc być tylko Mickiewicz.

Dowodzić tego zdają się słowa Zoryana do liry (Pieśń 3. XIX):

Czekaj... wstaniemy oboje po latach,
Gdy błysną łuki z tęcz nad okolicą!...
Wstaniemy razem z wielką jaką zgrają
Harfiarzy, co jak anioły śpiewają!

Zoryan zapowiada tu, że po wiekach zmartwychwstanie jako poeta — wśród grona poetów romantycznych; znaczenie dziwnej przepowiedni o tęczach wyjaśnić mogą słowa listu do matki z dnia 18. marca 1843: „...do końca życia mam drogę pełną słońc i tęcz prawdziwych... Wczora, droga moja, jednemu z takich czynów, związkowi serca naszego (t. j. Towiańczyków) poświadczył Bóg srebrną tęczę na niebie, która przez ówierć niebios rozwlekła się jak ogon olbrzymiej komety. Cudowny znak dla nas, wiedzących, co to znaczy“. ¹⁾ To też dzieje tego ducha odpowiadają charakterowi Mickiewicza: Zoryan — śpiewakowi „wieści gminnej“, Piast — rozmiłowanemu w życiu wiejskiemu autorowi „Tadeusza“, duch, wspomagający kapłankę Odę, reprezentantkę pogańskiej przeszłości — twórcy „Dziadów“, biskup Stanisław — temu, który zdaniem Słowackiego oddał się w niewolę Rzymowi.

Duch ten ma przeszłość bogatą; „najstarszym między Słowianami“ nazywa go we fragmencie jednym kapłanka Oda; ²⁾ niegdyś był on Eliaszem — i jako Zoryan powtarza niejako wstąpienie do nieba na wozie ognistym.

Jako Zoryan staje do walki z Popielem; on go zwycięża, nie Bóg, ³⁾ wyzwany przez Popiela — Bóg, który wyzywającym „pogardził i ominął I do straszliwej śmierci doprowadził“; Zoryan

¹⁾ Listy II. 175.

²⁾ Fragment ten — bez bliższego wyjaśnienia treści — ogłosił prof. Tretiak w „Gaz. lwowskiej“ 1902 nr. 202. (por. Dzieła III. str. 457.).

³⁾ Zaznaczył to p. Dąbrowski (Krytyka 1906) — ale już przed nim mówiłem o roli Zoryana na seminarium polskiem prof. Kallenbacha w jesieni 1905.

łanie go w postaci komety: „On był tym ognistym smokiem, który zmocował mię w obec rycerzy, Kiedym się z gwiazdą bił na zamku wieży“. ¹⁾

On też obejmuje po nim następstwo. „Inny was Anioł rozmiłuje w sobie“ — mówi Popiel umierając. Ten inny Anioł — to Zoryan-Piast, zaczynający święty ród Piastowiców. Zdaje się, że w planie poety była jakaś tragedia Piasta; Ziemomysł bowiem woła: „Niech mi Pan Bóg zamknie oczy! Niech jak od Piasta wzięł — odbierze chwałę“. ²⁾

Piast jednak dopiero w dalszym rozwoju planu nabrał tak wielkiego znaczenia: pierwotnie miał on być wcieleniem Lecha — duchem znacznie niższym od Popiela.

Mieszkał naówczas — mówię — przy Kruszwicy
Duch Lecha... w chłopską pokorę ubrany ³⁾

W chłopku się jednym zjawił niewinny duch Lecha ⁴⁾

Otóż i temu biednemu chłopkowi
Pieśń przysądziła jakieś złote wieki;
A on był mały i Cherubinowi
Mojemu... blaskiem piękności daleki. ⁵⁾

Ale gdy poeta pojął Piasta jako wcielenie Zoryana, wtedy przyznał mu niejako drugie po sobie miejsce w duchowej hierarchii — wtedy charakteryzował go, jako owego bojownika „bez miecza“:

On też bez miecza — tarczy i przyłbicy
Wojował duchem rycerz aniołowy
I cierniowemu umiał zorzany
Gościniec — który miał przyjść na Słowiany. ⁶⁾

I tak silnie odczuwał piękno i szlachetność tej postaci, że jako duch Popiela gotów był odstąpić jej wodzowstwo narodu:

Niech panem duchem mej ojczyźnie będzie
Ten oto... który leje słodkie miody,
Któremu oto obrusy łabędzie
Jak od jutrzeńek zapalone wody
Rumiane... słońcem rumieni [a] się wszędzie,
Śród nawiedzonej anielstwem gospody,
Niechaj ten stanie przy Twym Bożym prawie. ⁷⁾

¹⁾ Pisma pośm. str. 377 XXIV.

²⁾ Autograf k. 18.

³⁾ Autograf k. 64.

⁴⁾ K. 61.

⁵⁾ K. 73.

⁶⁾ K. 5.

⁷⁾ Autograf k. 121.

Jako duch mści się jeszcze Zoryan-Piast na Mieczysławie; on to dziecko ślepem uczynił: „Jakiś duch... blade mi pokazał lice Płomień szat — i krew lejącą się z nogi. Potym wnet skrył się i w grobu ciemnicę Wieczną mnie wpędzał...“¹⁾

Piastunka, śpiewając, przeklina Popieła: „Niech za to wieczną dotknięty ślepotą Ginie — że dziada spalił — z lirą złotą“.²⁾ Zoryan prześladowuje Mieczysława: „...gdy kur pieje trzeci To go ognisty jakiś anioł dręczy, Król-Duch — spalony harfiarz przed wiekami“.³⁾ Przed postrzyżynami zмага się Mieczysław z duchem przeciwnika —⁴⁾ i zwycięża go — zyskuje wzrok.

Ducha nie widział nikt — ale widziano
 Że się ja z którym wielkim Bogiem biję...
 Pierś mi urosła, sparło się kolano
 Dłoń skrzepła — włosy świstały jak źmije
 Potem zrennica stała się rumianą
 Pękła... Jak piorun kiedy we drzwi bije
 I rygiel chaty zamkniętej otworzy
 I wejdzie — tak świat we mnie wstąpił Boży
 Słoneczny.

Ale nadal groźny jest Zoryan Mieczysławowi; powołuje się na Zoryana kapłanka w swej groźbie.

Ponownie zjawia się jako biskup Stanisław — ten, który według „kazania“ Słowackiego był duchowym papieżem XI. wieku. „Nawet duch straszny ów pieśniarza... Odstał... i stanął na skale⁵⁾ — jak skała“. I znowu „bez miecza“ wojując — łamie Bolesława — a w charakterze swym okazuje ową twardą bezwzględność, która cechowała Mickiewicza.

* * *

W rozprawie niniejszej chodziło o uchwycenie i wyjaśnienie zasadniczych pierwiastków w treści „Króla-Ducha“ i o wykazanie, w jakim stosunku pozostają one do całej twórczości Słowackiego, o ile są ostatecznym rozwinięciem elementów, występujących już

1) Pierwszy rkp. str. 38.

2) „ „ „ 35.

3) „ „ „ 41—42.

4) „ „ „ 55. *Uwaga.* Ponieważ w chwili odda-

wania rozprawy do druku nie mogłem jeszcze korzystać z IV. tomu zbiorowego wydania, podaję cytaty z „Króla-Ducha“ podług autografów. Rękopis w zielonej oprawie oznaczam jako rękopis pierwszy (zgodnie z określeniem przyjętem w wydaniu przez dra Gubrynowicza); wszystkie inne cytaty wzięte są z rękopisu drugiego. (Ossol. l. inw. 4736.).

5) = na Skalce.

w innych dziełach. Tego rodzaju badanie ułatwia wglądnięcie w jednolity, organiczny rozwój, który z dziejów twórcy czyni poemat, z utworów jego fragmenty tej wielkiej poetycznej całości.

Okazało się przytem koniecznem określenie chronologicznego następstwa niektórych utworów — i w tym zakresie rozprawa dała następujące nowe wyniki: pierwsza część „Zborowskiego“ (t. j. poemat o Eolionie-Helionie) powstała po powieści o Heliaszu, po tej części „Zborowskiego“ utwór, znany pod tytułem „Poeta i natchnienie“; po „Poecie i natchnieniu“ następuje ostatnia część „Zborowskiego“ (scena sądu), ¹⁾ po niej rozmowa o dziejach Heliona, napisana najpóźniej w jesieni r. 1845. jako część trzecia wielkiego dialogu filozoficznego. Przeróbką dialogu, późniejszą od odpowiednich jego ustępów, jest „Teogonia“; jeden jej fragment jest zawiązkiem „Króla-Ducha“.

„Król-Duch“ łączy się z wymienionymi utworami jako poemat filozoficzny; jako poemat historyczny zaś wiąże się z planem sześciu kronik i historycznymi dramatami mistycznymi. W głównej swej treści jest on poematem autobiograficznym, przedstawiającym przeszłość ducha poety w żywotach Popiela, Mieczysława, Bolesława Śmiałego, Michała Twerskiego i Jagiełły. Na dzieje głównego bohatera wpływają decydująco dwie inne postaci duchowe, również przedstawione w szeregu wcieleń: pierwsza — to „Umiłowana“, na której koncepcję wpłynął obraz pastereczki w Pornic; druga — to przeciwnik duchowy bohatera, którego ostateczne wcielenie upatrywał Słowacki zdaje się w Mickiewiczu.

Dzieje tych trzech postaci, częściowo opracowane już w innych utworach, stanowią zasadniczą treść wielkiego poematu filozoficzno-dziejowego, który śpiewa

„Król-Duch — przez Boga Stworzyciel narodu“.



Z I. t. „Poezyi“ J. Słowackiego (Paryż, 1832) str. 88.

¹⁾ Czy druga część „Zborowskiego“ (przedstawiająca Królestwo Oceanid) powstała przed „Poetą i natchnieniem“, czy po tym utworze, stanowczo orzec niepodobna.